Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 5. **Kraków, piątek dnia 20. września 1901.** **Rok I.**

KONCENTRACJA SEJMOWEJ OPOZYCJI.

LWÓW. 20-go. Organ skoncentrowanej demokracyi „Słowo polskie“ nawołuje do zjednoczenia się różnych frakcyj demokratycznego obozu do wspólnego solidarnego działania.

Wezwanie swoje popiera dziennik liberalny przedstawieniem niebezpieczeństw, jakie wynikają z nadmiaru władzy konserwatystów oraz argumentem, że opozycya sejmu galicyjskiego znajduje się w wyjątkowych warunkach.

Zdaniem „Słowa polskiego“ opozycya nowego sejmu nie może marzyć o bezpośrednim sukcesie obalenia rządu istniejącego i wejścia na jego miejsce, a kraj jest zbyt zaniedbany aby jej wolno było pozwolić sobie na zbytek opozycji dla opozycji.

Stronnictwa postępowe nie mogą się zamykać w samej opozycji — działalność ich powinna być nietylko krytyczna i opozycyjna, ale i dodatnia.

Artykuł »Słowa polskiego« tłomaczy się nie dość jasno. Przedewszystkiem trudno sobie zdać dokładnie sprawę, których posłów uważa ten dziennik za opozycyjnych, a których nie, — którzy posłowie zdaniem jego usposobieni są demokratycznie, a których od demokracyi odsądza. Jeżeli celem tej nowej koncentracyi ma być połączenie w jedną organizacyę trzech ludowców, pięciu skoncentrowanych i coś dwudziestu członków lewicy, którzy rok temu wyrzekli się koncentracji i wszystkich jej spraw, to w takim razie jest to domowa sprawa panów liberałów, do której nie mamy powodu się mieszać!

Poza liberałami jednak jest garstka posłów, rozbita zresztą także na trzy frakcje, garstka, z liberalizmem nie mająca nic wspólnego, choć z pewnością równie, jeżeli nie bardziej demokratyczna, — równie, jeśli nie bardziej opozycyjna. Mamy na myśli trzech duchownych posłów chrześciańsko-ludowych, czterech posłów związku chłopskiego i trzech stojałowszczyków. Jeżeli więc apel organu koncentracji demokratycznej i do tych dziesięciu posłów także się zwraca, nie możemy się powstrzymać od pewnych dość zasadniczych zastrzeżeń. Oczywiście nie mamy mandatu do mówienia w imieniu tych trzech grup poselskich i wypowiadamy tylko nasze zdanie, które jednak chyba nie będzie dalekiem od ich opinji.

Otóż jeśli prawdziwie szczerą jest intencja, aby przyszła opozycja była nietylko krytyczną i opozycyjną, ale i dodatnią, to w takim razie ta dodatnia działalność musi koniecznie odpowiadać jakiemuś wspólnemu programowi pracy organizacyjnej. Czy o takiej wspólności programu pomiędzy obozem liberalno-demokratycznym a chrześcijańsko-demokratycznym może być naprawdę mowa — pozwalamy sobie wątpić. W tej lub owej sprawie dotyczącej reform agrarnych lub ekonomicznych niewątpliwie można się będzie porozumieć i z pewnością posłowie chrześcijańsko-demokratyczni w każdym wypadku skwapliwie takie porozumienie podejmą. Duch jednak dążeń ogólnych jest tak sprzeczny, kierunki i cele rozchodzą się w tak przeciwne strony, że wprost nie możemy wyobrazić sobie jakby wyglądał obóz, w którymby antysemita ks. Szponder szedł ręka w rękę z socyalistą Rotterem i ku jednej mecie zdążał.

Liczebnie słabsi posłowie chrześcijańsko-demokratyczni musieliby wtedy ulegać komendzie liberalnej; albo więc wyrzekliby się tych haseł, w imię których zostali wybrani, albo też przy pierwszej sposobności musieliby zerwać nienaturalny sojusz, — a wtedy posypałby się na nich grad insultacyj, że poszli na lep jakiejś konserwatywnej intrygi. Wszakżeż nie inaczej było z owem słynnem zjednoczeniem ludowem, które nie przetrwało pierwszej próby i skończyło się tylko powszechnem rozgoryczeniem i niesmakiem. Nie wierzymy też, aby koncentracja opozycji sejmowej mogła mieć inny rezultat.

Daleko łatwiej pojęlibyśmy wspólną krytyczną działalność; na to jednak nie potrzebna jest żadna organizacja. Z natury rzeczy uderzenia w twierdzę konserwatyzmu będą wspólne, choć ścieżki i cele ataku będą odosobnione. *Audax.*

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

W dniu przyjazdu cara do Francji, jakby na daną, zdawna ułożoną, komendę, nadeszły z południowej Afryki od samego lorda Kiczenera hiobowe dla Anglików wieści. Boerowie zdobywają się na bohaterski wysiłek, ażeby przypomnieć światu, że nietylko nie wyrzekli się prawa do wolności, ale jeszcze stanowią potęgę, dzięki swemu zapałowi dla świętej sprawy i nadludzkiemu ustrojowi ducha, jaki im towarzyszy w tej krzyczącej o pomstę do nieba wojnie.

Wczoraj już podaliśmy tekst depeszy, donoszącej o porażce angielskiego oddziału patrolującego pod dowództwem porucznika Bretowa. W ślad za tą depeszą, nadeszły dwie inne, donoszące o dwóch innych klęskach, już nawet bardzo poważnych. Wobec tego, że lord Kiczener niezawodnie i tak osłabia znaczenie niepowodzeń, a angielskie ministerswo wojny w tak ważnej chwili, jak pobyt cara we Francji, niezawodnie do ostateczności doprowadza cenzurę wiadomości z placu boju — wolno mniemać, że to są tylko odosobnione echa jakiejś wielkiej klęski, którą zadał Kiczenerowi jenerał Botha.

Jak się zdaje, widownią tej klęski były okolice Utrechtu. Major Gough z trzema kompanjami piechoty i z trzema działami znalazł się tam, jakoby dla rekognoskowania terenu. Patrole zdala dojrzały oddział Boerów składający się rzekomo z 300 ludzi. Boerzy, jak się zdawało, nie widzieli Anglików; zsiadali z koni i mieli zakładać obozowisko. Anglicy zwrócili się na Boerów. Ale w tej chwili z po za załomów skalistych wypadła armja jenerała Bothy i gwałtownym szturmem uderzyła na prawe skrzydło angielskie. Wywiązała się gwałtowna walka. Anglicy stracili działa; dwóch oficerów i 14 żołnierzy padło trupem, 5 oficerów i 25 ludzi jest rannych, 5 oficerów i 150 ludzi dostało się do boerskiej niewoli. Na innem miejscu tego samego dnia wódz boerski Smuts poraził ułanów angielskich jenerała Frencha. Anglicy otoczyli rzekomo wojsko Smutsa; Smuts rzucił się, aby przełamać szeregi i położył trupem 3 oficerów i 20 żołnierzy; 1 oficer i 30 ludzi odniosło rany.

Tak więc jen. Botha dzielnie wykonał rozkaz otrzymany od Krügera, aby dostarczyć carowi w Compiègne dowodu, iż Boerzy jeszcze nie są pokonani. Cały świat powinien uchylić czoła przed tym wielkim wodzem, który ma prawo stanąć obok największych, najbardziej bohaterskich postaci w dziejach ludzkości. Czy się jego czyny na co przydadzą, czy car zabierze głos w sprawie boerskiej? Jest to niestety coraz mniej prawdopodobnem.

Jeżeli jednak nawet zdecyduje się zabrać głos, będzie to niewątpliwie wynikiem zupełnie innych względów, nie oburzenia na prześladowaną wolność, i na gwałty przemocy. W ustach następcy Katarzyny takie oburzenie byłoby szyderstwem z całej przeszłości rosyjskiego państwa. Nie skąd indąd wieje ten wiatr pogwałcenia praw jednostki i społeczeństwa, jak właśnie stamtąd, skąd car przybywa. I jak zaraza ogarnia ten prąd najbardziej wielbiące wolność państwa: oto w tej nowej Francji onegdaj, dziennikarz Laurent Taillade pozwolił sobie napisać w dzienniku „Libertaire“ artykuł wyszydzający hołdy bite przez prezydenta Francji przed carem. Biedak myślał, że w „paryżskiej gubernji“ obowiązuje jeszcze wolność prasy! Jakże się zawiódł! Rząd republiki rozkazał aresztować wydawcę „Libertaire“, a sam Taillade musiał się wczoraj ratować ucieczką przed więzieniem. Oto co zostało ze zdobyczy rewolucji francuskiej i w co się obróciła trzecia rzeczpospolita. △

BEZPŁODNE PRZYMIERZE.

PARYŻ 18-go. Nie wszyscy Francuzi szaleją na myśl samą o przyjeździe cara. Niektórym politykom nie imponują carskie wizyty, przeciwnie gniewają ich i niecierpliwią. Do rzędu takich polityków należy Paweł Cassagnac, słynny „dyrektor polityczny“ dziennika „L'Autorité“. Cięty artykuł wstępny jego pióra pt.: „Bezpłodne przymierze“ (*Alliance stérile*) zamieszczamy poniżej, aby dać czytelnikom poznać opinję wybitnego polityka o carskich faworach.

Artykuł Cassagnaca brzmi następująco:

„Należę do rzędu ludzi, bardzo zresztą licznych, którzy z niewypowiedzianym entuzjazmem odnosili się do franko-rosyjskiego przymierza; widzę się jednak spowodowanym, w swojem i wielu innych imieniu, wyjaśnić, że mój entuzjazm poważnie się osłabił i ustąpił miejsca najwyższemu rozczarowaniu.

„Co było dla nas powodem do zawarcia przymierza? Jaki ono nam przyniosło pożytek? Co nam powinno było przynieść?

„Wszyscy patrjoci francuscy odpowiedzieliby bez wahania, gdyby to pytanie im postawiono, że chcą, aby przymierze z Rosją pozwoliło nam kiedyś pomścić nasze klęski, zobaczyć jutrzenkę błogosławionego dnia świętego o odwetu i odzyskać drogie stracone prowincyje, gojąc w ten sposób wiecznie krwawiącą ranę w boku Francji.

„Było to przymierze przeciw Niemcom i przeciw sprzymierzeńcom Niemiec, którzy złączyli się z nimi, by napaść na nas, wrazie gdybyśmy wystąpili zaczepnie.

„Poza tem, przymierze franko-rosyjskie nie miało żadnej racji bytu. Celem jego było zabezpieczyć nas przed niemieckim napadem i dopomódz w odzyskaniu Alzacji i Lotaryngii.

„Z początku przymierze było właśnie takiem; dowodem tego niepokój Niemców, którego nawet nie próbowali ukrywać. Niestety, Aleksander III, ojciec obecnego cara, zmarł, pozostawiając sprawę chwiejną, nierozstrzygniętą i niedokończoną.

„Dyplomacja rosyjska znalazłszy się wobec tego pawia, który się zwał Feliksem Faure, i mając do czynienia z ministrami francuskimi, ludźmi doprawdy niżej wszelkiej krytyki (!), pojęła, że może nas eksploatować za znacznie tańszą cenę i bez żadnego ryzyka“.

W dalszym ciągu obwieszcza Cassagnac, że wizyty carskie służą za sposób do zdobycia pożyczki. Jedna wizyta kosztuje przeto cztery do pięciu miljardów franków. To drogo. Republika szaleje jednak na myśl, iż jeździ do monarchów (Feliks Faure był przecież u cara) i jest przez nich odwiedzaną.

Za te miliardy płaci Rosja Francji „sztonami“. Co więcej wojska francuskie zdobyły dla Rosji Mandżurję, francuskiemi pieniądzmi buduje Rosja kolej transkaspijską, która ją zbliży do Indji i transsyberyjską, która ją zawiedzie do bram Pekinu. Obecna wizyta nie ma również innego celu jak tylko wydobycie od nas pieniędzy. Republika chętnie pożyczy, ba nawet będzie szczęśliwą, gdyż sądzi, że car rujnując ją, wyświadcza jej wielki zaszczyt. To wszystko jednak byłoby do przebaczenia gdyby można mieć nadzieję jakiej rekompensaty za wydatki i kłopoty. Niestety, spotkanie gdańskie rozwiało sny. Przed przybyciem do Francji, car chciał spotkać się z Wilhelmem. „Ściskał go czule, prosząc go tym sposobem o przebaczenie za wizytę nam składaną i szepcąc mu zapewne do ucha prawdziwe jej przyczyny i cele. Prasa niemiecka cieszy się, bo Niemcy nie chcą wojny z Francją, a nasze rosyjskie przymierze zabrania nam marzyć o Alzacji i Lotaryngii. Skoro więc wynikiem tego przymierza ma być utrzymanie *status quo*, mamy prawo zapytać z głębi ściśnionego serca, czyby przymierze z Niemcami, pomijając już całą jego bluźnierczość, nie było dla nas przystępniejszem?

„Nie potrzebowalibyśmy wtedy — kończy Cassagnac — Rosji na to, aby powiedzieć Niemcom, że zrzekamy się Alzacji i Lotaryngii. Niemcy zaś wiedziały by przynajmniej, że to świństwo dobrowolnie popełniamy (*lâcheté*) i bez żadnych pośredników.“

Tak to Paweł Cassagnac w przeddzień carskiej wizyty szacuje rossyjską miłość na franki, które Rosji tak są bardzo potrzebne. *R.*

Era Bobrzyńskiego.

III. Z autorem artykułów „Czasu“ bez narażenia czytelników na przedwczesny zgon z nudów rozprawiać szczegółowo nie podobna. Pomijam już wrodzone gadulstwo „Czasu“; jest jeszcze nieznajomość rzeczy i taka naiwność poglądów na sprawy pedagogiczne — iż trudno się nawet dziwić, że takiego pedagoga-krytyka olśniewa taki pedagog Bobrzyński. Jeżeli na obszarze kraju znalazło się kilku nauczycieli, którzy mieli tę moc nad sobą i przeczytali wszystkie artykuły „Czasu“ — biorę ich na świadectwo.

Autor w optymizmie swoim, gotów jest wszystko, co się w ogóle dobrego stało w kraju przez dziesięcioletni czas rządów Bobrzyńskiego, jemu poczytać za zasługę.

Wszystko złe w systemie szkolnym nie jest jego winą. Oto próbka takiej apologii. „Bobrzyński był Polakiem w swojem urzędowaniu, czuwał nad prawami rady szkolnej krajowej, rozszerzał je o ile możności, dlatego był nie na rękę rządowi centralnemu“. Spotykają go zarzuty, że z książek szkolnych, wprowadzonych za jego czasów, powyrzucano ustępy z dziejów narodu polskiego a zastąpiono je historjami „ożenków“ austrjackich lub prusko-germańskich rozbojów. Spotyka dalej zarzut, że „nadobowiązkowa“ w gimnazjach historja polska nazywała się zawsze tylko historją kraju rodzinnego (która to nazwa przypomina drugą podobną a uchu polskiemu tak miłą: kraj prywiślański). Jak „Czas“ tłómaczy swego Benjaminka? Oto co pisze:

„Ci zarzucający wiedzą doskonale, że kraj żyje w państwie, w którem bez języka niemieckiego obejść się nie można. Wiedzą doskonale, że jesteśmy w państwie austrjackiem, że szkoły podlegają ministrowi, a książki szkolne jego aprobacji. Tego może istotnie nie wiedzą, wiele razy książka była Radzie szkolnej zwrócona bez aprobacji, dlatego, że nie było w niej dosyć takich ustępów austrjackich, i jak długo i trudno trzeba nieraz było dowodzić, że książka nie może się obejść bez ustępów treści polskiej“.

I oto wielkie dla Bobrzyńskiego rozgoryczenie! Oto wyznanie wiary partji rządzącej w kraju, oto skruszona spowiedź z własnej bezsilności.

O tak, przyznajemy zupełną rację, szanownemu obrońcy Bobrzyńskiego. On przecie nie mógł i nie powinien był być lepszym i godniejszym od tych, którzy stanowiąc zorganizowaną, silną reprezentację narodowych interesów w Wiedniu — pozwalali rzucać sobie w nos niezaaprobowane przez austrjackiego ministra polskie książki szkolne dlatego, że było w nich za wiele ustępów treści polskiej! Cóż na to, ci „monopoliści“ narodowej chwały i godności? Długo i trudno dowodzili przeklętym Szwabom, że książka nie może się obejść bez ustępów treści polskiej“ — no i ostatecznie uzyskiwali w drodze łaski jakiś ochłap koncesji dla krajowego wychowania.

W tych kilku wierszach autor artykułów „Czasu“ przedziwnie dobrze i jasno odźwierciedlił nam stan naszego politycznego życia. Niechaj się jednak nie dziwi, „że opozycjoniści i antysemici“ rzucają gromy na ustępującego naczelnika krajowej oświaty i na tych, którzy mu pieją hymny, a w braku miary, mają odwagę stawiać go w jednym szeregu obok nieśmiertelnych twórców komisji edukacyjnej!

Padają gromy na niego i na was — za to, że chodziliście i chodzicie w barwach obcych, a chcecie wmówić w społeczeństwo, że wyście z niego i w nim, za to, że zaniedbania i grzechy przeciw narodowemu życiu i narodowym ideałom tłómaczycie „koniecznością liczenia się z Wiedniem“, za to, że razem z waszym Bobrzyńskiem kompromisowaliście i kompromisujecie z narodowem polskiem sumieniem!...

Dla jakich celów i dążeń? Dla posad ministerjalnych i dla sympatycznej postawy rządu... przy wyborach!... Cieszmy się więc i uznajmy zasługi Bobrzyńskiego; on nie mógł wprowadzać do polskich szkół książek o polskiej treści i polskim duchu, on musiał kazić naszą rodzimą kulturę niemieckością, zatruwać serca fałszywemi ideami państwowego patrjotyzmu — bo inaczej minister mógł mu rzucić pod nogi jego projekty... Mógł! Wiedział bowiem, że kilkudziesięciu niedołęgów parlamentarnych ani piśnie w tak zasadniczej sprawie, że zgodzą się na wszystko byleby łask „centrum“ nie stracić; któżby wteby ratował to próchno od upadku po naciskiem opozycji?...

Symbolem i czynnikiem utylitaryzmu i niedołęstwa galicyjskiego był Bobrzyński, i dlatego ciężył kamieniem na piersi społeczeństwa, dlatego ścierał piętno narodowej indywidualności z naszej młodzieży. Za to spotykają go dziś hymny uznania — może nawet i szczere, ze strony tych niedołęgów, którzy nie umieli nawet, czy nie chcieli wywalczyć praw dla narodowej szkoły na śląskich kresach!

Niezależny prezydent rady szkolnej krajowej i potężne swym wpływem i organizacją Koło polskie — w pokornych prośbach w ministerjalnym przedpokoju o polską treść dla polskiej książki szkolnej! Wściec się można ze złości i ze wstydu! *Keryks.*

Z ziem polskich.

POZNAŃ 19-go września. Proces toruński jest jeszcze ciągle przedmiotem dyskusji w prasie niemieckiej. Ale nawet hakatystyczne pisma z dość kwaśną miną wieszczą światu „tryumfy“ rządo-

Przez mętne fale.

ROMANS

przez

JERZEGO OHNETA.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

5) (Ciąg dalszy.)

W tym okresie gorączkowych poszukiwań kapitału został ojcem chłopca, któremu na chrzcie nadano imię Piotra. Było to imię dziadka, który był ojcem chrzestnym malca. Dom w Rouen, pogrążony w smutku od chwili wyjazdu Fransiny, dotknęły dwa ciosy, jeden po drugim: śmierć babki i matki Fransiny. Ojciec został sam jeden, ale mimo tego opierał się ciągle prośbom zięcia, który nalegał, aby się przeniósł do córki, do Paryża. Uparty człowiek nie chciał o tem słyszeć, tem bardziej, że ciągle sprawował swój urząd i nie myślał brać urlopu; pędził życie ciche, wypełnione pracą i smutkiem, a w każdym liście, pisanym do córki, przepowiadał śmierć, nędzę, a może nawet jeszcze coś gorszego wobec sposobu życia tego szaleńca, którego poślubiła.

Fransina odpowiadała zawsze na listy ojca zapewnieniem, że jest szczęśliwa. A jednak już od dłuższego czasu Dartigues doprowadził ją do rozpaczy swojem biernem poddawaniem się każdemu kaprysowi wyobraźni. Ubogie mieszkanie nieszczęśliwej kobiety nie słyszało już słów pełnych czułości i zaufania, które niegdyś przepełniały te ściany atmosferą szczęścia. Dartigues wracał już obecnie do domu tylko po to, aby się żalić na swój brak szczęścia i okazywać twarz ponurą z rozczarowań i — pijatyk. Pociągnięty przez towarzyszy, przyzwyczaił się do przebywania w knajpie. Tam, w fałszywym blasku złoceń, przy dźwięku szklanek, w gorącej atmosferze, przepełnionej alkoholem, odzyskiwał werwę; gdy zaś wypił kilka kieliszków, które mu paliły mózg, wierzył na nowo w swoje szczęście.

Jednym z najgorszych jego towarzyszy był oficjalista z kantoru wymiany pieniędzy, który się mieścił w tym samym domu. Człowiek ten nosił nazwisko Klaudjusza Brun. Niski, chudy, zawsze ubrany czarno, ceremonjalny, o skromnem spojrzeniu, wyglądał na przebranego w świeckie szaty kleryka. Kto mu się jednak przyjrzał dokładnie, mógł dostrzedz, że twarz jego obsypana śladami po ospie, o ustach ściśniętych, o oczach chwilami wiercących jak świdry, o brwiach czarnych i gęstych, miała wyraz podstępny i dziki. Jeżeli się raz widziało chwilę, w której Kladjusz Brun śmiał się swobodnie, można było się przestraszyć. Był to jakiś kurcz szczęk, zęby wysuwały się poza blade wargi, powieki się ściskały, przepuszczając zaledwie mały błysk ciągle ponurych oczu, z gardła dobywał się jakiś piłujący i gwizdżący dźwięk; miało się wrażenie czegoś potwornego i złośliwego zarazem. Mały ten człowieczek był wściekły na przyrodę, że go uczyniła tak niedoskonałym i musiał nieraz myśleć o wysadzeniu w powietrze całego rodu ludzkiego.

Klaudjusz Brun nadzwyczaj prędko posiadł wpływ na Dartiga, imponując mu swojemi kombinacjami finansowemi. Porywał go opowiadaniami o manewrach giełdowych i doprowadzał go do szału, wtajemniczając go w szczegóły gry.

— Rozumiesz, mając 250 fr. pokrycia, kupujesz papierów za 5000 fr.; jeśli te papiery pójdą w górę, to wypłacają ci całą różnicę...

— A jeżeli spadną?

— One nie spadną nigdy, ponieważ ja zawsze będę wiedział, które papiery pójdą w górę, ale w każdym razie nie możesz stracić więcej, jak tylko to, coś zostawił na pokrycie.

Dartigues był aż nadto skłonny pójść za radami towarzysza. Czyż może być szybszy środek do zrobienia majątku, jak gra?

A gdzież gra dawała wspanialsze rezultaty, jeżeli nie na giełdzie. Trzeba było jednak złożyć jakąś gotówkę, aby módz grać. A właśnie brak gotówki dawał się zawsze najdotkliwiej uczuć temu Tantalowi bogactwa. Nie mógł nawet rozporządzać tem, co zarabiał. Nie oddawał wprawdzie nic z zarobionych pieniędzy na utrzymanie domu, a wszystkie gospodarskie wydatki pokrywała biedna Fransina swoją pracą,—ale musiał płacić długi, które go dręczyły. W sklepie tytoniu i w kawiarni zalegały zawsze wielkie rachunki miesięczne, które trzeba było regulować, jeżeli na następny miesiąc chciałznowu korzystaćz uprzejmości kupca i kawiarza, a branie swobodne na kredyt było mu koniecznie potrzebne do życia. Całe pieniądze Dartiga przechodziły w ten sposób w dym i w trunki, w tę podwójną truciznę, która ogłuszała jego sumienie i oszałamiała jego umysł.

Pewnego dnia przyprowadził Klaudjusza Bruna do swego mieszkania. Brun mieszkał prawie drzwi w drzwi. Od pierwszej chwili był antypatyczny dla Fransiny, bo nigdy nie chciał jej patrzeć prosto w oczy. Skoro z nią mówił, odwracał twarz i był jakby nieswój. Gdy się znalazł sam na sam z nią, ubolewał z affektacją, głosem płaczliwym nad prowadzeniem się jej męża i zapewniał, że czyni wszystko, co może, aby go powstrzymać od marnotrawienia czasu i pieniędzy. Starał się przytem wpoić we Fransinę przekonanie, że sam był poważny i prowadził życie regularne, a gdyby tylko Fransina chciała mieć do niego zaufanie i korzystać z jego dobrej woli, niewątpliwie udałoby mu się wyrwać przyjaciela z tych knajp, w których siebie i ją gubił. Nie wyjaśniał przytem bliżej, jakiego to rodzaju zaufanie Fransina powinna w nim pokładać, ale krew mu wtedy nabiegała na twarz i lekkie drżenie opanowywało go, gdy czynił propozycje swoich usług.

Pewnego dnia, gdy przyszedł około godziny szóstej wieczorem, rzekomo, aby czekać na Dartiga, rozpoczął na nowo rozmowę na ten sam temat, lamentując na złudzenia, jakim uległ nieszczęsny marzyciel. (C. d. n.)

we. Uczciwsze zaś organy prasy, zwłaszcza zaś dzienniki katolickie, potępiają nawet wprost całą akcję rządową, „*Niederrheinische Volks-Ztg.* pisze np: „Gdy się strzela armatami na wróble, zbiór z tego niewielki, za to ma się dużo rumowisk i gniewu. Olbrzymi proces karny w Toruniu jaskrawo oświetla smutne drogi, po których hakatyzm prowadzi władzę państwową i część narodu niemieckiego. Bądźmy raz przecież szczerymi i powiedzmy sobie z ręką na sercu: Po czyjej stronie jest po ukończeniu tego procesu honor i zysk?“

Zdaniem tego pisma i zysk i honor jest po stronie Polaków. Wykazawszy to, kończy *Niederrheinische Volks-Ztg.* następująco:

„To jest właśnie całe nieszczęście, które wyrządza polityka hakatystyczna, że umiarkowany, pokojowy kierunek u polaków jest wypierany przez radykalny, skrajny, który z coraz większą nienawiścią występuje przeciw niemczyźnie i coraz więcej bierze górę. Uczniowie i studenci, którzy za swoją działalność codopiero zostali ukarani, należeli do umiarkowanego kierunku. Nie byłoby dziwnem, gdyby oni, ich krewni i znajomi ulegli teraz podszeptom skrajnych. Ludność polska zaś powie sobie: Młodzież nasza uczyła się języka polskiego i polskiej literatury i to uznano za karygodną działalność antipaństwową. My wszyscy kochamy i pielęgnujemy nasz język ojczysty i naszą literaturę, a zatem wszyscy jesteśmy „wrogami państwa“ i pokój nie jest już możliwy! — Dokąd tedy ma prowadzić taka polityka, która stwarza tylko rozgoryczenie i która także dobrze myślące żywioły pędzi w objęcia radykałów?...“

Hakatyzm pocztowy może stać się źródłem sporych nieprzyjemności dla pana von Podbielskiego, dyrektora poczt.

Polacy mają już dosyć szykan i prześladowań polskich adresów. W szerokich kołach objawia się prąd, dążący do tego, aby obywać się bez pośrednictwa poczty, zwłaszcza, gdy chodzi o posyłki pieniężne. Te bowiem niosą skarbowi największe dochody.

W tej sprawie pisze jeden z ekonomistów wielkopolskich co następuje:

„W każdem nieomal mieście istnieją banki ludowe i kasy pożyczkowe, które mają swą centralną instytucję bankową w Związku Spółek zarobkowych. Gdyby więc banki te zaprowadziły między sobą wymianę czeków, możnaby wiele bardzo wypłat pieniężnych uskuteczniać czekami przez banki — bez pośrednictwa poczty. We wielu wypadkach obyłoby się nawet bez książeczek czekowych i bez czeków i dałoby się uskutecznić wypłatę prostym sposobem.

Przytoczę na to przykład. Pan X. w Poznaniu ma do zapłacenia panu Z. w Gnieźnie 800 marek. Przekazem pocztowym kosztuje taka przesyłka z odniesieniem przez listowego 85 fen., w liście 40 fen. Gdyby natomiast p. X. wpłacił powyższe pieniądze w Banku Spółek z poleceniem wypłacenia ich p. Z. w Gnieźnie, to wystarczyłaby karta pocztowa do Banku w Gnieźnie z poleceniem tej wypłaty i druga karta do p. Z. o danem bankowi w Gnieźnie poleceniu i o możności odebrania ztamtąd pieniędzy, co razem kosztowałoby 10 fenigów — a więc byłaby oszczędność na przekazie pocztowym 75 fen., a na przysyłce listowej 30 fen.

Sądzę, że banki podejmowałyby się takich wypłat bezpłatnie, ale gdyby sobie nawet liczyły za to prowizję, byle nie wyższą od opłaty pocztowej, to byłaby ztąd ta korzyść, że znaczne kwoty pieniężne pozostałyby w naszej kieszeni.

Każdy znaczniejszy przemysłowiec, kupiec, gospodarz winien mieć swe stałe conto, tak zw. giro-conto, w jakimkolwiek banku i powinien odnośny bank wymieniać na swych cyrkularzach, listach, rachunkach, tak iżby każdy interesant, który ma stosunki pieniężne z odnośną firmą, mógł wiedzieć, w jaki, dla obu stron najdogodniejszy sposób wszelkie wypłaty i przesyłki pieniężne uskuteczniać.

Może się to temu lub owemu wyda manipulacją zbyt uciążliwą. Lepiej jednakże znosić trochu niewygody, niż upokorzenia i dokuczliwości.“

Na zakończenie parę niewesołych wiadomości.

Działalność komisji kolonizacyjnej znajduje niestety poparcie u wyrodnych Polaków. Jeszcze nie przebrzmiały echa sprawy hr. Potworowskiego, a już donoszą pisma tutejsze, iż gospodarz Jan Szczęśniak z Nowej wsi pod Niechanowem, w powiecie witkowskim, sprzedał komisji kolonizacyjnej swoje gospodarstwo, obejmujące 220 mórg, za 17.000 mr., mimo, że posiadłość tę chcieli nabyć Polacy. A tymczasem Prusy prześladują coraz to usilniej prasę polską. Redakcja „Gazety Toruńskiej“ i „Przyjaciela“ ma ni mniej ni więcej tylko okrągły tuzin procesów prasowych! Wydawca p. Buszczyński pójdzie, jak się zdaje wkrótce do więzienia, aby za kratami rozmyślać o pruskiej kulturze i pruskiej sprawiedliwości. Takim jest los polskich dziennikarzy pod berłem cesarza Wilhelma.

Ze świata.

Emma Goldmann w Paryżu.

PARYŻ, 17-go. Jak już Wam donosiłem telegraficznie, żydówka Emma Goldmann, anarchistka, uwięziona obecnie w Chicago, bawiła tutaj rok cały, zajmując się propagandą anarchistyczną. Z opowiadania ludzi, którzy ją znali, mogę teraz dać Wam kilka bliższych o niej szczegółów.

Emma Goldmann, żydówka rosyjska, przybyła do Paryża w r. 1899 w grudniu i przebywała w mieście aż po koniec wystawy powszechnej w r. 1900, a zatem do października. Mieszkała w małym hoteliku na Avenue des Gobelins pod nazwiskiem Emmy Brady. Tak bowiem nazywał się jej mąż, od którego uciekła. Odwiedzało ją bardzo wiele osób: przeważnie studentów i studentek rosyjskich; największy kontyngent gości stanowili jednak robotnicy socjalistyczni.

Korespondencja, jaką prowadziła, zabierała jej bardzo wiele czasu. Najwięcej listów nadchodziło do centrów socjalistycznej organizacji w Europie i Ameryce. Nieodstępnym jej pomocnikiem, towarzyszem i naturalnie kochankiem był niejaki Havel, podobno Niemiec austrjacki, amator żydowskich wdzięków anarchistki. Trzecim liściem w tym trójlistku była młoda Amerykanka, Julietta Rigburn.

Paryscy policjanci byli wybornie poinformowani o charakterze tej awanturnicy. Petersburskim swoim kolegom zawdzięczali oni liczne szczegóły z życia Emmy Goldmann. Niemniej przeto zostawiono ją w spokoju, bo nie spostrzeżono, aby znosiła się z francuskimi anarchistami.

Niezbyt długo jednak wytrzymała pani Emma w ukryciu. Listowna propaganda wnet się jej sprzykrzyła, więc, obyczajem kobiecym, poczęła gadać. Pierwszą ofiarą jej propagatorskiego zapału miał się stać właściciel hotelu, w którym mieszkała. Ale cała elokwencja wygadanej żydówki rozbiła się o rozsądek i spokój, z jakim gospodarz przyjmował jej długie wywody. Widząc tedy, że nic nie wskóra, postanowiła wystąpić na szerszej arenie. W sali Angoulême zgromadzali się socjaliści, tam więc udała się po laury krasomówcze. Że jednak nie umiała nic prawie po francusku, przeto musiała się posługiwać językiem angielskim lub niemieckim z silną przymieszką żargonu.

Po dwóch występach oratorskich dała wszakże za wygraną. Widać nie bardzo się jej wieść musiało.

Nie mogąc działać za pomocą głoszenia teorji, postanowiła życiem swojem praktycznie wykazać, iż spełnienie doktrynyn anarchistycznych jest rzeczą zupełnie możliwą. Zaczęła, rzecz prosta, od tego, co jej chęciom, talentom i rasowemu usposobieniu było bliższem: od praktykowania wolnej miłości. Pożytek z tej propagandy nie był jednak wielkim przynajmniej dla „sprawy.“ W Paryżu jest zbyt wiele kobiet hołdujących tej gałęzi anarchistycznej doktryny, aby działalność Emmy Goldmann mogła być należycie ocenioną. Pełna temperamentu córa Izraela pracowała jednak usilnie w tym kierunku. W wolnych rzadkich chwilach zajmowała się czytaniem „Lucyfera“ anarchistycznej gazety, którą jej regularnie przysyłano z Nowego Yorku.

W rozmowach zdradzała niezwykły temperament i prawdziwie żydowską zajadłość. Mówiła szybko, nerwowo i gestykulowała żywo rękami. O jej nienawiści do obecnego ustroju społecznego trudno mieć wyobrażenie. Gdy się jej wszakże pytano, czemu tak nienawidzi społeczeństwa, odpowiała komunałem: „Społeczeństwo, to jadowita żmija a żmiji trzeba zdeptać łeb“. Miała to być alluzja do widomych głów społeczeństwa cesarzów, królów, którzy winni być „deptani“.

Już pod koniec pobytu Emmy Goldmann w Paryżu zjawił się przy Avenue des Gobelins jakiś socjalista włoski i zamieszkał obok niej w hotelu Że jednak zwyczajem tego pana było straszliwe wymyślanie na wszelką władzę i pochwały dla Bresciego, więc hotelarz w parę dni go wyprosił z domu. Niedługo potem opuściła i żydowska anarchistka Paryż, udając się do Londynu. *V.*

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymania ewidencji katastru gruntowego geometrę ewidencyjnego II kl. Tadeusza Bedronka geometrą ewid. I kl. w X kl. rangi.

Minister kolei przeniósł ze względów służbowych asystenta Wład. Pisarskiego z dyrekcji w Krakowie do okręgu dyrekcji stanisławowskiej i dalej posiadającego tytuł i charakter starszego radcy budownictwa J. Cieślikowskiego z kierownictwa budowy we Lwowie do ministerstwa kolei, inspektora W. Żebrackiego nacz. sekcji bud. w Samborze do kierownictwa bud. we Lwowie i insp. Maks. Machalskiego naczelnika sekcji budownictwa we Lwowie do kierownictwa budowy we Lwowie, mianując go równocześnie zastępcą naczelnika budownictwa, zaś naczelnikiem sekcji budowy zamianował inspektora Sydona Loreta dla Lwowa, oraz starszych komisarzy budownictwa Jana Pelta i Alberta Żaka dla Sambora, a Karola Robla i Romualda Zielińskiego dla Turki.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek — Suchy dzień, Eustachego biskupa i Fausty panny; w sobotę — Suchy dzień, Mateusza apostoła i ewangelisty; w niedzielę Władysława z Giel. i Maurycego biskupa męczennika.

W kościele św. Anny w niedzielę nabożeństwo brackie Suchedniowe.

W kościele św. Florjana w niedzielę przypada rocznica poświęcenia kościoła.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 25 rano, zachód przypada o godzinie 5 minut 41, długość dnia godzin 12 minut 15.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada dnia 21 o godzinie 2 minut 33.

Kalendarz rybacki Od 15 września wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cyrtę, brzanę i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn); na głuszce, cietrzewie, gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Każdy z czytelników, który złoży prenumeratę na „Nasz Głos“ za czas od 1. października, otrzymywać będzie nasz dziennik bezpłatnie już od dnia dzisiejszego.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 3 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 3 złr. 60 ct.

Prosimy o rychły nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Prosimy strony interesowane, aby od dzisiaj, z wszelkiemi życzeniami dotyczącemi działu inseratowego raczyły odnosić się nie na ulicę św. Jana, lecz wprost na ulicę Szewską l. 13.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Komedjanci“ (Cabotins) komedja w 4 aktach Ed. Paillerona.

Niedziela: „Komedjanci“ (Cabotins) Paillerona (po raz drugi).

Poniedziałek: „Komedye transformacyjne“ Artura Zawadzkiego (początek o godz. w pół do 8).

Z dnia na dzień.

Czołem przed pracami Zjazdu przemysłowego! Referaty są obfite i fachowe, dyskusja głęboka, i wyczerpująca, chęć do pracy nad przemysłem krajowym wielka i widoczna. Dlaczego jednak, omawiając wszechstronnie przemysł rodzimy pominięto milczeniem jednę ważną kwestję?

Dla uniknięcia nieporozumień i zarzutów ze strony fachowej wyjaśniamy zaraz, o co nam idzie. Tym kopciuszkiem, którego nie zaproszono na duchową biesiadę w Krakowie jest... przemysł żydowski.

A szkoda! Wartoby było wprowadzić na salę obrad widmo w hałacie, z brylantami na palcach i ze złotym łańcuchem na wydatnym żołądku. Zjazd, używszy za tłomaczów pp. Kolischera i Arnolda (?) de Porada Rappaporta, mógłby się od tej haniebnej postaci wiele dowiedzieć. Usłyszanoby coś o żydowskim przemyśle drzewnym, *vel* dewastacji lasów przez łapczywe plemię Abrahama; o tartakach, w których niemieccy urzędnicy z ramienia żydów gnębią polskiego robotnika; o rabunkowej gospodarce żydowskich dzierżawców i o wyzysku żydowskich przedsiębiorców kolejowych; o grozą przejmujących stosunkach, w żydowskich kopalniach i rafinerjach nafty; o żydowskich piekarniach, gdzie robotnicy śpią w dzieżach i nieckach na ciasto i o smacznych bułkach, jakie z tych piekarni wychodzą. Przyszłaby też na porządek dzienny sprawa oszukańczych dostaw. Całość mogłaby zaś być ukoronowaną traktatem o podkopywaniu kredytu przez nieuczciwe bankructwa żydowskich przemysłowców!

Możeby też co usłyszano o kordjalnych węzłach, jakie łączą „katolickich“ przedsiębiorców i „katolickie“ banki — z żydami... tym sposobem mogłoby się wyjaśnić wiele rzeczy i wiele zmian, które właśnie teraz zdumiewają galicyjską opinję publiczną.

Jednem słowem, wielka szkoda, iż Zjazd pominął milczeniem tak piekącą kwestję, jak sprawa udziału żydów w przemyśle krajowym. Pisma, jawnie lub tajnie popierane przez żydów podniosłyby wprawdzie wielki krzyk, zwłaszcza, że ich liczba raczej wzrasta, niż maleje; każdy prawdziwie niezależny głos opinji publicznej z radością by jednak powitał dyskusję nad żydowskim przemysłem, a raczej żydowską przemyślnością. *Pertinax.*

Ostatni dzień lata (tak przynajmniej chce nielitościwy kalendarz) zawitał dziś ku nam, w blasku ostatnich gorących promieni słońca. Massę osób wy

legło na ulice, by pożegnać się z latem, słońcem i ciepłem; dzień jest prześliczny; tylko szelest zżółkłych liści pod stopami świadczy, iż to ostatnie chwile lata. Podczas gdy na plantacjach damy, marzyciele i emeryci żegnają się z latem, na wszystkich targach krakowskich wre ruch i życie. Dowóz jarzyn, nabiału, grzybów i owoców jest wprost olbrzymi. Niebrak też i drobiu, który żydzi wykupują na nadchodzące kuczki, wśród niesłychanych kłótni, handryczenia się i wrzasku. Owoców na Małym Rynku nadzwyczajna obfitość, szczególnie śliwki dowieziono z okolic Nowosądeckich. Na Rynku głównym, koło pomnika, rozłożyli się włościanie i przekupnie z grzybami; najwięcej jest rydzów. Na placu Szczepańskim stoją liczne wozy z ziemniakami i wszelaką jarzyną. Słowem ruch i życie cechują ostatni dzień zachodzącego lata.

* **Festyn.** W niedzielę dnia 22 b. m. odbędzie się staraniem Koła mieszczańskiego wielki festyn. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone afiszami.

)(**Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w niedzielę dnia 22 bm. w „Domu Robotniczym“, przy ulicy św. Tomasza. Amatorzy odegrają „Nierozegraną Walkę“ krotochwilę w 1 akcie przez Aleksandra Srokę a na zakończenie „Maskotę“ operetkę w 1 akcie. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami.

* **Komedje transformacyjne.** W poniedziałek w teatrze miejskim wystąpi jednokrotnie p. Artur Zawadzki, który po raz pierwszy zapozna publiczność krakowską z komedjami tranformacyjnemi. P. Zawadzki jest jedynym u nas przedstawicielem rodzaju stworzonego przez Włocha Paolo Fredi, a wydoskonalonego przez Fregoli'ego, który jest teraz jednym z najgłówniejszych wirtuozów scenicznych w Europie. O p. Zawadzkim bardzo przychylnie wyrażają się pisma warszawskie: jako inteligentny autor nadał on swym produkcjom formę literacką i zbliżył je do tonu komedjowego. Oryginalność komedyj transformacyjnych polega na tem, że wszystkie role kobiece i męskie wykonywa jeden artysta. P. Zawadzki, który obok Fiszera zdobył sobie uznanie jako wyborny monologista, w poniedziałek zapełni cały wieczór trzema komedjami własnego pomysłu i wykonania.

* **Policja aresztowała** 17-letniego Michała Radeckiego, terminatora ślusarskiego i Jana Żółkiewskiego, 33 lat liczącego, murarza, obaj z Przemyśla, pod zarzutem znacznej kradzieży, popełnionej we Lwowie.

* **Z teatru.** Odbyły się dziś dwie próby generalne z 5-aktowej komedji E. Pailleron'a „Komedjanci“, w której główne role odegrają pp. Wolska, Ordonówna, Wysocka, Kosmowska; pp. Zawadzki, Sosnowski, Sobiesław, Bednarczyk, Przybyłowicz, Walewski, Zelwerowicz, Jednowski i inni. Po raz pierwszy ukaże się w tej sztuce nowo angażowany p. St. Wysocki w roli Brascomiego. Reżyserję, jak zwykle, prowadzi p. Walewski.

)(**Jeszcze kradzież u Jonasza.** Pan Jonasz, jak nam piszą ze Lwowa, „poczebował sobie zrobicz małe „reklamke“ z rozbicia kasy... W oknie jego kantoru są wystawione szczątki rozbitej kasy, przed oknem zaś stoi tłum ludzi, podziwiających „dzieło Budkiewicza. Tylko konkurencja sarka po cichu, na szczęście przeciwnika, i psuje reputację jego kantoru.

Tymczasem losy Budkiewicza idą swoją koleją. Monotonny ciąg więziennego życia, jakie prowadzi niefortunny włamywacz, został onegdaj przerwany na chwilę. Oficjał policji, Kurka, znany wydawca „złodziejskiego słownika“, dokonał na nim zdjęć antropologiczno-metrycznych. Pomiar ten wraz z dokładnym opisem i konterfektem zdjętym *en face* i z profilu, rozesłany zostanie wszystkim stołecznym policjom Europy i Budkiewicz figurować już będzie stale w albumach policyjnych, jako włamywacz specjalista od kas pancernych. Złodziej tak jest przejęty „wielkością“ swego czynu, że nie chce chodzić piechotą i za każdym razem, kiedy go z aresztów policyjnych do biura bezpieczeństwa prowadzą lub odprowadzają, żąda dorożki. Do czasu robiono mu to ustępstwo, bo to „honorowy“ złodziej; ale wczoraj odbył już ostatnią podróż z policji do sądu śledczego na ulicę Batorego.

Z życia Budkiewicza wychodzą jeszcze na jaw niektóre szczegóły. Budkiewicz miał sklepik na ul. Mickiewicza przez kilka miesięcy. Z początku wiodło mu się bardzo dobrze. Po zamknięciu sklepu albo grywał na harmonji ręcznej, albo szedł do miasta na dłuższy czas. Nie lubiał przed nikim zwierzać się z tajemniczej swej przeszłości ani pochodzenia. Często był w sklepiku swoim zadumany i ponury, zwykł się tylko bardzo ożywiać, gdy przychodziły po zakupy przystojne służące. Był kawalerem pełnym afektów dla płci pięknej i prawił rad komplementy. Nie zaprzyjaźnił się z sąsiadami w domu przy ul. Jozafata, dokąd się wyprowadził po sprzedaży sklepiku, a z ostatniego mieszkania przy ul. Szeptyckich nikt go też prawie nie znał zupełnie, bo dopiero w sobotę tam się sprowadził. Nawet z ciotką, z którą mieszkał, nie prowadził zażyłych rozmów. Ona więcej oddana gospodarstwu, nie miała nawet wiele czasu, a Budkiewicz swoje interesy przeprowadzał bez porady ciotki.

)(**W sprawie podatku zarobkowego** kraj. dyrekcja skarbu rozpisała termin wyborów członków i zastępców członków komisji powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych I, II, III i IV klasy w miejsce ustępującej połowy członków i zastępców, — następująco: Wybierać będą w miastach Lwów i Kraków: 7 października kontrybuenci I klasy z okręgu izb handlowych lwowskiej i brodzkiej, 8 października tacy kontrybuenci II klasy, 8 października kontrybuenci I i II klasy z okręgu izb handl. krakowskiej, 8 października kontrybuenci III klasy z miasta Lwowa, 9 października kontrybuenci IV klasy z miasta Lwowa, 7 października kontrybuenci III klasy z miasta Krakowa, 8 października kontrybuenci IV klasy z miasta Krakowa. W powiatach politycznych: 8 października kontybuenci III klasy z okręgów Kołomyi, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola i Tarnowa, 9 października kontrybuenci IV klasy z okręgów powyższych. Wybory te odbędą się w siedzibach wszystkich urzędów podatkowych.

)(**Serwituty w Manasterzycach.** Z Liska donoszą: Bezpośrednio po procesie manasterskim przybył tu wydelegowany przez namiestnictwo radca Sitkiewicz dla wdrożenia rokowań o uregulowanie serwitutów. Włościan zastępuje adw. dr. Iskrzycki, a hr. Krasickiego dr. Czaykowski z Przemyśla z koncypientem Ehrlichem.

)(**Kuna i dziecko.** Sensacyjny wypadek zdarzył się w Kluczowie wielkim, powiatu kołomyjskiego. Na drodze przed cerkwią bawiło się dwoje dzieci, 9 i 4-letni chłopacy. Nagle nadbiegła kuna (samica) wielkości kota, rzuciła się na starszego chłopca i pokaleczyła mu twarz, ręce i nogi powyżej kolan, bo chłopak miał na sobie jedynie koszulę, podwiązaną rzemykiem. Chłopak począł z krzykiem uciekać, a wówczas kuna rzuciła się na czteroletnie dziecko i poraniwszy twarz, zaczęła gryść je w szyję. Na szczęście przybiegła jeszcze w czas matka dziecięcia i schwyciwszy kunę za kark, zadusiła rozwścieklone zwierze.

)(**Gospodarka w teatrze lwowskim.** Jedno z brukowych pisemek lwowskich od dłuższego czasu alarmuje publiczność doniesieniami, w wysokim stopniu sensacyjnemi o stosunkach finansowych gminy lwowskiej do teatru miejskiego. Wedle owych wersyj, przedsiębiorstwo teatralne dotychczas nie wyrównało kwoty 10·000 koron, należącej się za oświetlenie elektryczne gmachu w październiku i listopadzie 1900 (!) roku, nie uiściło 15.000 koron, raty czynszowej, zapadłej jeszcze 15 marca br., ani też 75% czystego zysku od dochodów, który to procent zagwarantowano kontraktem na 30.000 koron. Wedle tych samych wersyj, gmina bez żadnego w tej mierze obowiązku, zapłaciła koszta opału gmachu w wysokości 10.000 koron. Ale koroną pogłosek stanowi twierdzenie, jakoby p. Pawlikowskiemu do tej pory nie oddano jeszcze w posiadanie gmachu teatralnego, tłómacząc się faktem, że gmach nie jest całkowicie skończony, bo brakuje nad jakiemś wejściem... lampy elektrycznej.

„Wiadomości te, podaje „Dz. Pol.“, brzmią tak sensacyjnie, że poprostu nie dajemy im wiary. Ale z uwagi na fakt, iż wśród publiczności wywołują one słuszne zaniepokojenie, wydaje się nam koniecznie wskazanem, iżby p. prezydent miasta, w odpowiedni sposób wyjaśnił sprawę publicznie i tem samem położył kres pogłoskom, tak bardzo uwłaczającym zarówno gminie, jak i przedsiębiorstwu teatralnemu“.

)(**Z dziejów martyrologii polskiego chłopca.** Z Buczacza piszą: Przez kilka tygodni odbywały się w naszych stronach manewry wojskowe, a komenda drugiego pułku dragonów była stacjonowaną w Buczaczu. Smutną sławę pozostawił po sobie w mieście rotmistrz hr. Koziebrocki, komendant piątego szwadronu drugiego pułku dragonów. Spokojni mieszczanie drugiej części Buczacza byli wręcz przerażeni postępowaniem rotmistrza, wobec swych podwładnych. Hrabia walił w stajni po twarzy żołnierzy, częstował ich szpicrutą w kancelarji, umieszczonej w chacie Dmytra Zariwnego i czynić to publicznie. Ale wszystko było bagatelą wobec następującego autentycznego faktu.

Rotmistrz hr. Koziebrodzki był kwaterowanym w chacie Kaspra Pudło pod Nr. 1 w drugiej części miasta; zamieszkiwał tam jedną izbę, a w drugiej przez wąską sień oddzieloną mieszkał gospodarz z rodziną. We wtorek 3 bm. był p. rotmistrz u siebie w pokoju, gdy jakaś szarża przyprowadziła szeregowca dragona (Czecha, nazwiskiem Hasia, o ile się można było dowiedzieć). Dragon niósł w rękach pęk rzemieni. W naprężeniu oczekiwali Kasper Pudło, tegoż służąca Apollonia Siwa, i tegoż wnukowie Marja i Józef Łuciów, co też dalej nastąpi. Po chwili dały się słyszeć uderzenia, które gęsto raz po razie padały, odzywały się serce rozdzierające okrzyki bitego i nawoływania rotmistrza by był cicho.

Przez kwandrans trwała ta egzekucja, przez kwandrans słyszane były uderzenia i jęki bitej ofiary, dzieci płakały ze strachu, a sam Kasper Pudło bał się wejść. Po kwandransie wyszła szarża i wróciła wkrótce z kilku żołnierzami, którzy zabrali zbitego dragona do aresztu, umieszczonego w pobliżu. Rotmistrz hr. Koziebrodzki, stojąc na progu wydawał rozkazy, słychać było, iż mówił: „jutro popołudniu do marod-kancelarji“. Dopiero w czwartek 5. września korzystając z nieobecności rotmistrza, wszedł Pudło do tegoż izby i tu spostrzegł na drzwiach i bielonej ścianie ślady krwi, która bryzgała z nieszczęśliwego dragona.

Całe to zajście może być przysięgą stwierdzone przez Kaspra Pudło, staruszka, tegoż sługę Apolonję Siwa i wnuków Marję Łuciów, i Józefa Łuciów, a o innych postępkach rotmistrza hr. Koziebrodzkiego będą świadczyli starzy i młodzi, cała ulica w której mieszka pan hrabia.

)(**Straszny wypadek.** Ze Skolego donoszą, iż na tamtejszym dworcu kolejowym został przejechany niejaki Riedl, funkcjonarjusz firmy Grödl. Nieszczęśliwy wracał prawdopodobnie nocą w stanie niezupełnie trzeźwym do domu i aby skrócić sobie drogę, przechodził przez tory, przyczem dostał się do rowu służącego do czyszczenia maszyn, w chwili zaś gdy chciał się stamtąd wydobyć nadszedł pociąg, który przeciął go w połowie, tak, że w kilka minut ducha wyzionął, pozostawiając niezaopatrzoną żonę z pięciorgiem drobnych dzieci.

O ile przyczyną nieszczęścia nie był sam nieszczęśliwiec, spada wina na tutejszy zarząd ruchu, a mianowicie istnieje tutaj zwyczaj urządzania sobie corsa śród torów, zaś funkcjonarjusze tartaku z zasady skracają sobie drogę, wchodząc kładką umyślnie na ten cel urządzoną, na dworzec kolejowy. Nikt przeciw temu nie oponował, tak, że użycie tej drogi stało się utartym zwyczajem, a tem samem przyczyną tego wypadku.

)(**Wdowa po ś. p. Juljuszu Kossaku,** artyściemalarzu przekonawszy się, że coraz częściej pojawiają się reprodukcje obrazów jej śp. męża, dokonywane bez nabycia prawa do tego od autora — postanowiła wszelkich tego rodzaju nadużyć prawa autorstwa dochodzić sądownie na zasadzie ustawy z 26 grudnia 1895 nr. 195 dz. p. p. Zastępcą prawnym spadkobierczyni śp. Juljusza Kossaka, do zawierania umów o wynagrodzenie za już dokonane i w przyszłości dokonać się mające reprodukcje jest p. dr. Włodzimierz Krosiński, adwokat we Lwowie. W interesie wdowy po śp. Juljuszu Kassaku, raczą pisma polskie krajowe i zagraniczne notatkę tę łaskawie powtórzyć.

)(**Proces toruński.** W sprawie gimnazyastów zasądzonych w Toruniu wniosła obrona o rewizyą wyroku. Wniosek opiera się na tem, że paragraf 128 kodeksu karnego, na mocy którego gimnazyastów skazano, można zastosować tylko do tych towarzystw, których cel jest karygodnym.

)(**Odrzucona rewizja.** Przed sądem rzeszy w Lipsku toczył się w tych dniach proces rewizyjny przeciw panu S. Buszczyńskiemu z Torunia o rzekome wzywanie Polaków do gwałtów przeciwko Niemcom w śpiewniku polskim, przez niego wydanym. Trybunał odrzucił rewizję, a zatwierdził wyrok toruńskiej izby karnej, skazującej p. Buszczyńskiego na miesiąc więzienia.

)(**Znów dziennikarz polski zasądzony.** Poznański „Lech“ pisze: „Wczoraj zasiadał na ławie oskarżonych redaktor nasz p. Piotr Paliński, oskarżony o obrazę policji w sprawie pogrzebu śp. Kobielskiego z Łopienna, który dnia 25 maja rb. umarł w tutejszym lazarecie miejskim, a dopiero 1 czerwca rb. został pochowany. W sprawie tej występowało aż 7 świadków, pomiędzy tymi pp. dr. Ulatowski, ks. proboszcz Piotrowiez i członkowie zarządu szpitalnego, którzy stwierdzili fakt, że mimo wszechstronnych zabiegów, trupa nie pochowano, gdyż nie należał do liczby ubogich naszego miasta, tylko kasa chorych w Żninie powinna się była pogrzebem jego zająć; z tej przyczyny nie chciano go tu na koszt miasta pochować. Trup wśród szalonych upałów, dochodzących w tym czasie do 30° R., przez całe ośm dni leżał w trupiarni tutejszego szpitala, aż go nareszcie sługa szpitalny p. Bazułka za pożyczone od swej siostry pieniądze pochował“. W krótkich słowach zwrócił „Lech“ na te niedomagania uwagę, i to stało się przyczyną oskarżenia. Prokurator wniósł o dwa miesiące więzienia. Obrońca oskarżonego p. Schultz dowodził, że p. Paliński, jako publicysta, zwrócił na te niedomagania komu należy uwagę, i że zatem występował w obronie uprawnionych interesów. Sąd atoli do wywodów obrońcy się nie przychylił, tylko zasądził oskarżonego na cztery tygodnie więzienia“.

)(**Wyrodki.** Pocztarek Józef Ciż w Nakle, porzucił dotychczasowe nazwisko i za pozwoleniem władzy przezwał się „Kisch“. — Stanisława i Czesław Martenowie w Trzemesznie postarali się o zmianę swego nazwiska na „Sass“.

)(**Teatr g rmanizatorski na Szlązku pruskim.** „Dzienik Szląski“ pisze, że teatr germanizatorski w Królewskiej Hucie stał się powodem ostrych rozpraw na posiedzeniu rady miejskiej. Wiec w Zaborzu zaprotestował swego czasu przeciw temu, żeby rząd z funduszu państwowego popierał teatr germanizatorski. W Królewskiej Hucie ma ów teatr germanizatorski dawać rocznie 24 do 30 przedstawień, a za to ma miasto dawać blisko 15.000 marek zapomogi. Plan teatru germanizatorskiego podał burmistrz Stolle. Przeciw teatrowi germanizatorskiemu przemawiali radni Kucharz, kupiec Drabik i lekarz dr. Jutsch, a przy głosowaniu głosował z nimi jeszcze kupiec p. Szarla. Dwudziestu dwóch radnych i zastępca przewodniczącego rady uchwalili owe 15 tysięcy marek, żądane przez burmistrza na teatr germanizatorski. Otóż rada miasta Królewskiej Huty składa się wyłącznie z germanizatorów. Walka trzech mowców z burmistrzem była twarda. Radny Kucharz oświadczył, iż rząd, zamiast dawać 15 tysięcy marek na teatr germanizatorski, lepiejby zrobił, żeby te pieniądze podarował miastu na szkoły. Mógłby też pozwolić na dowóz nierogacizny zagranicznej do rzezalni miejskiej, aby ludność miała tańsze mięso. To jest potrzebniejsze i pożyteczniejsze, aniżeli teatr. Skoro rząd pragnie teatru, niechaj go sam wybuduje i utrzymuje, ale miasto na to pieniędzy nie ma. Radny Drabik przemawiał za odroczeniem sprawy. Według jego zdania robotnicy

(polscy) do takiego teatru chodzić nie będą. Na wiecu w Zaborzu wyraźnie przeciw teatrowi germanizatorskiemu zaprotestowali. Prezes rejencji donosi, że naczelny prezes Szlązka zgodził się na uchwały miast i fabrykantów. Kasa państwowa wypłaci 12.000 m. rocznej zapomogi, 17.500 m. mają widzowie (robotnicy) jako wstępne zapłacić, 6000 m. zapłacą fabrykanci — a prezes rejencji stara się o to, aby więcej fabrykantów przyciągnąć. Na zapomogę zgodziła się między innemi jeneralna dyrekcja hr. Ballestrema w Rudzie. Tak donoszą gazety niemieckie. Zaznaczamy to wyraźnie, pisze „Katolik“, że jeneralna dyrekcja hrabiego Ballestrema, posła centralnego do parlamentu i do sejmu, łączy się przy tej sposobności otwarcie z najgorszymi hakatystami, jakich na Górnym Szlązku mamy.

§ **Męstwo Roosevelta** okazane w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej jest obecnie przedmiotem do karykatur, umieszczanych w pismach stronnictwa demokratycznego. Roosevelt jest na nich przedstawiany zawsze w ubraniu wojskowem, w ogromnym kapeluszu i długich butach z potężnemi, meksykańskiemi ostrogami. Twarz okrągła o małym nosku, o strasznie wyszczerzonych zębach i oczach, zakrytych wielkiemi okularami, dopełniają całości. Wyśmiewają też męstwo jego, twierdząc, że w czasie bitwy pod Santiago zabił Hiszpana, ale takiego, który był już do niego tyłem obrócony.

§ **Pogrzeb Mac-Kinleya.** Następca tronu angielskiego, bawiący w Kanadzie, nie weźmie udziału w pogrzebie prezydenta Mac-Kinleya z powodu, że ceremonjał Stanów Zjednoczonych nie zawiera żadnych postanowień co do przyjmowania członków domów panujących. Osobne pociągi zwożą na pogrzeb Mac-Kinleya dziesiątki tysięcy osób. Ścisk na wszystkich ulicach ogromny.

Wielkie zajęcie budzi proces przeciwko Czołgoszowi. Dodatkowo donoszą jeszcze, że na wczorajszej rozprawie Czołgosz nie chciał zdjąć kapelusza i dopiero towarzyszący mu żołnierz zerwał mu nakrycie z głowy. Obrońca Czołgosza adwokat Levis, oświadczył, iż niechętnie podjął się tego ciężkiego zadania i że może tylko prosić sąd o zbadanie stanu umysłowego Czołgosza. Sędzia zgodził się na ten wniosek, poczem rozprawę odroczono do przyszłego poniedziałku.

§ **Chińska misja pokutnicza w Japonji.** Chiny wykonały swą pokutę także wobec Japonji, ale w sposób zupełnie inny, niż to miało stać się w Berlinie. Mikado przyjął w Yokohamie dnia 13 b. m. posła chińskiego Natunga. Poseł przeczytał mu notę, wyjaśniającą cel jego podróży, i wręczył mikadowi pismo swego cesarza, w którem tenże wyraża żal z powodu zabójstwa w Pekinie kanclerza japońskiego poselstwa Sugiyamy, a zarazem podziękowanie za pomoc japońską w przywróceniu pokoju na Wschodzie. Mikado przyjął to oświadczenie za dostateczną satysfakcję i powiedział, że także i on życzy sobie, aby pokój na Wschodzie był trwały. Na tem ceremonja pokutna skończyła się. Po rzezi w Czuczau z lata cesarz Kwangsü 4 wysokich mandarynów złożył z urzędu i skazał na wygnanie, zmarłego już komendanta straży obywatelskiej skazał dla formy na śmierć, 3 mandarynów zdegradował, 14 morderców kazał stracić, 9 współwinowajców wydalił z kraju na całe życie, a 7 innych wtrącił do więzienia na pięć lat.

HUMOR.

Najnowsze wieści o Hilsnerze.

Podobno Hilsner ma zająć się podczas odsiadywania kary więziennej rewizją austrjackiego kodeksu karnego. Nie wiadomo wszakże, czy mu starczy czasu...

Nadto pozwolono Hilsnerowi pisać dzieło z zakresu prawa karnego: „o pożytku kary śmierci w zastosowaniu do chrześcijan“.

Ulepszony rabunek.

Bandyta (do swego towarzysza): Podajno mi aparat Röntgena. Nie mogę przy tym łotrze ani rusz odszukać pieniędzy!

Odpowiedzi od Redakcji. WP. Jan M. w Jarosławiu: Serdeczne dzięki. — WP. Ignacy Kw. w Kalwaryi: Dziękujemy za życzenia. — WP. J. Lew. w Schodnicy: Bóg zapłać za dobre słowo. — WP. Józef Łab. w Muchaczu: Za konfiskaty nie ręczymy, a na powodzenie, którego nam Pan życzy, będziemy się starali zasłużyć. — WP. Walenty Pawł. w Dębnikach: Zdaje nam się niestety, że domysły Pańskie są trafne. — WP. Emil Sed. pod Zwardoniem: I my zauważyliśmy tę, jak Pan zauważa, „neutralność,“ powody jej są, jak się zdaje, głębsze.

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski.

E. Wereszczyński, Rawa ruska — A. Neumann, Ostrowa — B. Grzankowski, Warszawa — Aug. Loinker, Bremen — M. Braun, Balin — P. Łabedska, Król. polskie — Z. Woyda, Król. polskie — F. Kwiecień, Dabrowa — W. Podwiński, Lwów — St. Dolański, Bażanów — J. Sosnowski, Lwów.

Grand hotel.

Hra Helena Krasicka, Wiedeń — Hr. Natalia Huyn, Tarnów — Br. Józef Weysenhoff, Warszawa — Kaz. Lipiński, Sanok — A. Gumiński, Warszawa — E. Skuterky, Wiedeń — G. Flatau, Tarnów — W. Hukowicz, Granice — P. Szlubowski, Warszawa — J. Krzysztofowicz, Modrzelówka — L. Skibiński, Petersburg — E. Rüsager, Kopenhaga — B. Schaffer, Lipsko — J. Łuszczański, Królestwo polskie.

Hotel Drezdeński.

E. Kosiński, Radom — G. Modliński, Dąbrowa górnicza — N. i Fr. Lippóczy, Tallyi (Węgry) — H. Bernhard, Hamburg — G. Simon, Berlin — L. Koch, Oelsnitz — Rudolf i Elżb. Schubert, Gorlice — G. Tenner, Wiedeń.

ZE SĄDU.

Pająk lichwiarski.

Kalman Larisch, handlarz towarów bławatnych w Brzesku, od lat kilku obok swojego handlu trudnił się wypożyczaniem pieniędzy na lichwę, biorąc niemniej jak 24 procentu, a dochodził do 30, 36, od sta i wyżej. Temi pożyczkami lichwiarskiemi pająk ten lichwiarski omotał liczne rodziny gospodarskie i wdowy, za co wreszcie dostał się przed kratki sądowe, oskarżony o występek lichwy. Trybunał orzekający składał się z przewodniczącego radcy Z. Katyńskiego, oraz radców Cz. Łozińskiego. W. Ursea oraz adjunkta p. J. Klimeckiego. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Trzaskowski.

Podczas rozprawy obrońca lichwiarza wypłacił 17 poszkodowanym cały worek srebra, co do rozpaczy doprowadzało chciwego żyda. Obecna na sali żona jego robiła sceny godne desek teatralnych, tak, że aż woźny musiał wytransportować z sali żydówkę, bo wygrażała pięściami i biła się wobec sądu po twarzy. Po zaspokojeniu wszystkich poszkodowanych podczas rozprawy, trybunał Larischa uwolnił od oskarżenia.

Zjazd przemysłowy.

Dragi dzień obrad.

Wczoraj po południu, zamiast obrad w sekcjach, odbyło się w dalszym ciągu posiedzenie plenarne, ponieważ porządku dziennego nie zdołano rano wyczerpać dla braku czasu. Przewodniczący, p. Jan Götz-Okocimski udzielił najpierw głosu drowi Władysławowi Stesłowiczowi ze Lwowa, który wygłosił referat o ugodzie z Węgrami. Referatu tego, zajmującego się tak wielce ważną kwestją, jak ugoda z drugą połową monarchii, wysłuchano z nadzwyczajną uwagą i zainteresowaniem, zwłaszcza, że referat dra Stesłowicza odznaczał się gruntowną i fachową znajomością rzeczy.

Z kolei nastąpił referat sekretarza Izby handlowej w Brodach, dra Rittla, o cłach i rewizyi traktatów handlowych z Rosją. Dr. Rittel omówił na wstępie stosunki celne i handlowe między Austro-Węgrami i Rosją. W dalszym ciągu zwrócił uwagę na to, że przy rokowaniach celem zawarcia nowego traktatu, rząd rosyjski będzie się domagał przedewszystkiem ulg i ułatwień dla wywozu swoich produktów rolnych. Że zaś podstawą rokowań jest obustronna taryfa autonomiczna, więc z natury rzeczy wynika, że Austro-Węgry przed przystąpieniem do rokowań traktatowych muszą mieć nową autonomiczną taryfę cłową, do której prace przygotowawcze są w toku. Jaką ona ostatecznie będzie, na razie nie wiadomo, ale bez naruszenia tajemnicy urzędowej wolno na tem miejscu zaznaczyć, że stworzony ad hoc związek przedlitawskich Izb handlowych i przemysłowych, który w pracach przygotowawczych dla austrjacko-węgierskiej autonomicznej taryfy cłowej, samoistną a wybitną rozwinął działalność, na podstawie nadzwyczaj gruntownego wyczerpującego referatu sekretarza Izby handlowej i przemysłu we Lwowie, dra Władysława Stesłowicza; oświadczył się w uwzględnieniu wszystkich decydujących okoliczności zarówno przeciw podwyższeniu, jakoteż przeciw zniżeniu obecnych ceł zbożowych, a więc za utrzymaniem ich w dotychczasowej wysokości. — W interesie ogółu ludności i sfer przemysłowych, jakoteż w interesie ochrony domagającego się rolnictwa, uzasadnionem i uprawnionem jest życzenie, aby jednozgodna uchwała reprezentantów handlu i przemysłu, która się przedstawia jako sprawiedliwy kompromis sprzecznych na tem polu zapatrywań teoretycznych i dążności praktycznych, uzyskała zatwierdzenie czynników do tego powołanych. Należy żywić nadzieję, że to się stanie, a w takim razie Austro-Węgry mogłyby przyznać Rosji ustępstwa analogiczne do tych, jakie się mieszczą w obecnie obowiązującej konwencyi. Dalej pójść nie powinny — bez narażenia żywotnych interesów rodzimej produkcji.

Koniecznem uzupełnieniem traktatu handlowego z Rosją musi być intensywna akcja na polu rozwoju środków komunikacyjnych, a w parze z nią roztropna i celu świadoma polityka taryfowa. Bardziej niż kiedykolwiek żądanie to uzasadnione dzisiaj, gdy Austrja — może więcej z pobudek politycznych i ze względów taktyki parlamentarnej, ale w każdym razie ze wszystkimi pozorami szczerego urzeczywistnienia zamiarów — przystępuje do wykonania epokowego dzieła ekonomicznego — budowy dróg wodnych. I ta sprawa zwłaszcza, o ile ona dotyczy specjalnie naszego kraju, wiąże się z traktatem handlowym między Austro-Węgrami, a Rosją.

Trzeci z rzędu mówił dr. Tadeusz Rutowski, który wygłosił długi referat na temat polityki przemysłowej kraju i państwa, wskazując na to, że w sprawie podniesienia przemysłu należałoby się odnieść w pierwszym rzędzie do Sejmu krajowego.

W dyskusji, jaka się potem wywiązała, przemawiali pp.: dr. Zofia Daszyńska-Golińska, Hipolit Wąsowski, Tuleja, Weiss, Jankowski, Kaczmarski Starkel, dr. Buynowski, Kapelusz z Brodów, Klimaczewski, bar. Gostkowski, Stadnicki.

P. Feldstein krytykował referat p. Rutowskiego, zarzucając mu, że wdaje się w szczegóły, które wymagają gruntowniejszego zastanowienia; należy uważać na to, aby ulgi przyznawane nowo-powstającym przemysłom, nie narażały już istniejących. Mowca domaga się opuszczenia ustępu, zwracającego się do przemysłowców w Biały, aby fabryki swe zakładali w Galicji, a wreszcie aby wobec niemożności zaprowadzenia cła ochronnego, Zjazd zwrócił się do władz autonomicznych i publiczności o zaopatrywanie się przedewszystkiem w wyroby krajowe. Mowca zaproponował odpowiednie zmiany we wnioskach p. Rutowskiego. Następnie uchwalono wniosek p. dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej, aby przyszły zjazd utworzył osobną sekcję dla spraw robotniczych, wniosek p. Wąsowskiego, aby rząd cofnął wydane okólniki i rozporządzenia, dotyczące zaopatrywania zakładów i fabryk rządowych w wyroby zakładów karnych i uprasza posłów do Rady państwa, aby cofnięcie rzeczonych rozporządzeń i okólników wyjednali wreszcie wniosek p. Feldsteina, który referent p. dr. Rutowski przyjął za swój: Zjazd przemysłowy wyraża przekonanie, że jest obowiązkiem wszystkich władz i obowiązkiem każdego dobrego obywatela pokrywać swoje potrzeby przedewszystkiem wyrobami krajowymi.

O godzinie 7 wieczorem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Obrady w sekcjach.

Dziś o godzinie 9 rano rozpoczęły się w dalszym ciągu obrady w poszczególnych sekcjach. Bardzo ciekawy referat wygłosił w sekcji pierwszej dr. Jan Roszkowski o „uprzemysłowieniu Galicji“.

Prelegent zaczął od tego, że jeżeli się rzuci okiem na historję i rozwój naszych instytucyj przemysłowych, każdego musi uderzyć fakt jeden, że u nas do przedsiębiorstw przemysłowych biorą się albo ludzie, którzy się na rzeczy zupełnie nie znają, albo spotyka się na tem polu ludzi którzy uprawiają coś w rodzaju filantropii przemysłowej. Podpisują oni akcje, czy jakieś udziały na prośbę znajomych, czy przyjaciół, a potem zupełnie o to nie dbają, jak idą interesa spółki. Budzi ich dopiero wieść, że przedsiębiorstwo runęło. Trzecim powodem tego, że nasze przedsiębiorstwa wcale się nie udają, jest ten smutny fakt, że u nas działa się bez żadnego programu. Rodzajem takiego programu przemysłowego była książka ś. p. Szczepanowskiego p. t. „Nędza Galicji“. Szczepanowski jednak wziął swój program żywcem z zagranicy i nie przystosował go do naszych stosunków. Prelegent chciałby zatem naszkicować taki program, a streszcza on się w tem, aby poszczególne korporacje autonomiczne same wystąpiły, jako przedsiębiorcy.

Dr Roszkowski zakończył swój referat temi słowy: „Czy i w jakiej mierze można zrealizować projekt nasz, by poszczególne korporacje autonomiczne same wystąpiły jako przedsiębiorcy? winien się wypowiedzieć kraj. Najodpowiedniejszą formą zasiągnięcia opinji ogółu celem zreasumowania jego potrzeb ekonomicznych, byłaby ankieta zwołana przez Wydział krajowy, na polecenie Sejmu, lub z własnej inicjatywy. Tylko ankieta bowiem, zarządzona w szerokiem kole najbardziej zainteresowanych, dałaby wszechstronnie oświetlony obraz obecnego stanu i potrzeb naszego przemysłu. Rezultat ankiety dostarczy obfitego materjału, w jakich warunkach i w jakim kierunku mógłby się rozwinąć wielki przemysł, czy jest przy tem niezbędną pomoc rządu centralnego, i w jakim stopniu, czy wogóle rząd centralny może i chce otoczyć przemysł Galicji rzetelną opieką, zważywszy, że w żadnej mierze nie leży to w interesie innych krajów korony. Wnoszę przeto — by sekcja nasza uchwalić raczyła, a zebranie plenarne potwierdzi tę uchwałę, iż reprezentacyi pierwszego zjazdu przemysłowców polskich poleca się poczynić odpowiednie zabiegi, by Wydział krajowy zwołał w jak najkrótszym czasie krajową ankietę przemysłową w celu opracowania programu uprzemysłowienia Galicji“

Nad referatem dra Roszkowskiego wywiązała się bardzo żywa dyskusja, w której między innymi brali udział pp. prof. Sikorski, Feldstein, dr. Zofia Daszyńska-Golińska, Gilowski i przewodniczący sekcji p. Starkel.

Uczta w hotelu Saskim.

Około 300 osób, panów i pań, zasiadło o godzinie 8 wieczorem do uczty w sali koncertowej hotelu Saskiego. Honorowe miejsca zajęli z gości: delegat namiestnictwa p. Laskowski i prezydent miasta p. Friedlein, który z powodu niedyspozycji zniewolony był opuścić ucztę. Podczas uczty orkiestra smyczkowa „Harmonji“ odegrała kilka utworów, które naszej orkiestrze zjednały szczery oklask, szczególnie gości lwowskich, warszawskich i poznańskich.

Szereg toastów oficjalnych rozpoczął prezes krakowskiego Komitetu p. Edmund Zieleniewski, pijąc na cześć prezydjum Zjazdu, poczem dyrektor Mieczysław Dąbrowski odczytał dwadzieścia kilka telegramów. Dalej toastował ks. Lubomirski Andrzej na cześć przedstawiciela władzy delegata p. Laskowskiego. P. Delegat w dłuższem przemówieniu wzniósł toast na cześć przemysłowców i zakończył słowami: „Niech żyją a pracy ich niech Bóg błogosławi!“

P. Obrębowicz z Warszawy pił na cześć delegacji technicznej. P. Zygmunt Gędzierski pił na cześć Komitetu krakowskiego w ręce prezesa p. E. Zieleniewskiego. Wiceprezes krakowskiej Izby handlowej p. Biechoński pił na cześć „młodego świata handlowego i przemysłowego“; p. Kurzaj z Poznania na cześć pań, a p. Rossel z Warszawy na powodzenie przemysłu galicyjskiego.

Toast „Kochajmy się!“ w barwnem przemówieniu wzniósł wiceprezes krakowskiego Komitetu dyrektor M. Dąbrowski, poczem rozpoczęły się nieoficjalne toasty przemówieniami pp. hr. Reya Mikołaja i Darowskiego ze Lwowa.

Gospodarzami uczty, która pod każdym względem znakomicie wypadła, byli tego wieczoru pp. Dąbrowski, Chmurski, dr. Szarski i K. Rolle.

Wystawa w salach b. gimn. św. Anny.

Wśród afiszów i reklam zwraca uwagę tęczowy plakat p. Franciszka Kapłońskiego, który w sali amfiteatru cztery razy dziennie miewa odczyty, z demonstracjami obrazów świetlnych — o Grecji, Palestynie i Transwaalu (z wojny Boerów z Anglikami).

W sali IV o której wczoraj pisaliśmy, są jeszcze okazy stolarskie p. Tomasza Karnasiewicza, piękne biurko, krzesełko i stolik; wyroby tenczyńskie pod firmą p. Romana Marczyńskiego z Poznania, dachówki cementowe krakowskiej firmy Leona Kurkiewicza, a wreszcie znakomite wyroby piernikarskie p. Gurgula z Jarosławia. Wyroby te rozchodzą się nawet poza granicami kraju i opatrzone są dlatego etykietami w wielu językach.

Sala V zawiera próbki wyrobów pierwszej podolskiej szkoły kilimkarsko-tkackiej w Budzanowie, założonej w r. 1897, a subwencjonowanej przez Wydział krajowy. Fabryka wyrobów wełnianych F. E. Zajączek i Lankosz w Kętach wystawiła bogatą kolekcję sukien, sieraczków, kamgarnów i kortów oraz koce, derki, dywany fileowe i flanele. Pierwszy Związek handlowo-przemysłowy katolickich krawców w Krakowie wystąpił z olbrzymią wystawą swoich wyrobów i materjałów zapasowych. Wystawa naszych krawców jest prawdziwie imponującą, a tem więcej może interesować, że towarzystwo to powstało prawie z niczego, a wzrasta w coraz większą potęgę, na przekór żydom, którzy swoją tandetą wiedeńską chcieli zniszczyć krajowy przemysł krawiecki. Fabryka wyrobów blacharskich p. Władysława Kosydarskiego wystawiła nadzwyczaj okazałe wanny cynkowe.

Fabryka kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie, wystawiła liczne próbki i rysunki budowli wykonanych z kamienia sztucznego. Zarząd dóbr i zakładów przemysłowych w Poroninie, wystawił wełniankę drzewną, oraz opisy zakładów. P. Franciszek Lenert w Krakowie wystawił liczne próbki gipsu w bryłach i w słojach; p. Wojciech Bober w Krakowie — artystyczne wyroby stolarskie, fabryka Fer. hr. Brunickiego w Klęczanach — próbki waseliny, a Towarzystwo stolarzy w Kalwaryi Zebrzydowskiej — 50 ilustrowanych cenników. Towarzystwo to w każdej chwili dostarcza wszystkiego co potrzeba do urządzania pensjonatów, hoteli i t. p. Amerykańska parowa kościarnia St. Ostaszewskiego w Klimkówce pod Rymanowem, wystawiła liczne próbki mąki kostnej i próbkę masła deserowego. P. Marja Skarbek Warzyńska, przysłała próbki krochmalów. Pierwsza parowa fabryka wyrobów spożywczych, Feliks Roszkowski i bracia we Lwowie — próbki makaronów; p. Feliks Pławnicki, jeszcze dotąd nieeksploatowany szczawnicki węgiel brunatny; parowa cegielnia księżnej Ogińskiej w Bobrku, model domu zbudowanego z cegły, okazy cegły, dachówek, płyty posadzkowe, wapno palone i t. p. Wreszcie Towarzystwo tkaczów w Komarnie wystawia liczne próbki swojego wyrobu.

Wystawę zwiedza publiczność tłumnie, interesując się każdym niemal przedmiotem, a co najważniejsza, czyniąc przytem liczne zakupy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 20 WRZEŚNIA 1901.

Anarchiści dają znów sygnały.

ZAMACH NA LOUBETA?

PARYŻ: Wieczorem rozeszły się po Paryżu pogłoski, że spełniono zamach na Prezydenta Loubeta.

Paryż: Oficjalnie zaprzeczono pogłoskom, jakoby spełniono zamach na Loubeta. Mimo tego nie ulega wątpliwości, że pogłoski opierają się na jakimś konkretnym fakcie, którego charakter jest niejasny a szczegóły utrzymywane są w tajemnicy.

PARYŻ: Pogłoski o zamachu opierały się na fakcie rzeczywistym. Przedmiotem zamachu był pociąg, który wiózł dygnitarzy francuskich z Paryża do Compiègne na spotkanie cara Mikołaja.

Paryż: Zamach na pociąg zaszedł w nocy z wtorku na środę. Nakazano go utrzymywać w najściślejszej tajemnicy i dlatego dotąd nie było o tem wiadomości. Rzecz wydała się przez niedyskrecyę służby kolejowej wobec reporterów.

Paryż: W pociągu, na który uczyniono zamach nie było podobno Loubeta. Byli natomiast inni dygnitarze republiki, którzy w ślad za Loubetem podążali do Compiègne aby przyjąć we środę cara.

Paryż: Chwila i miejsce zamachu nie jest znane. W wagonie salonowym, zajmowanym przez dygnitarzy, przedziurawione jest okno i kula tkwi w ścianie. Zbrodniarz zapewne przypuszczał, że w wagonie tym jest Loubet. Jedynie przypadkowi zawdzięczać należy, że nikt nie odniósł rany.

Paryż: Sfery urzędowe zachowują zupełną dyskrecyę o całej sprawie zamachu. Idzie o to, aby nie wywoływać paniki i nie przerazić cara.

Wiedeń: »N. fr. Presse« pomieszczając depeszę o zamachu, wyraża przekonanie, że sprawca zamachu przez danie strzału na rządowy pociąg, wiozący wysokich urzędników republiki na spotkanie cara, **chciał dać sygnał, że anarchistyczna propaganda czynu nie spoczywa.**

Compiègne: Pogłoski o zamachu wywołują tu ogromny niepokój Schwytano jakieś indywidyum; władze dają wyjaśnienia jednak, że ten człowiek jest podejrzany nie o anarchizm, ale o szpiegowanie podczas manewrów. Śledztwo w sprawie tego człowieka prowadzi jenerał Brugère wespół z prefektem policji paryskiej Lépinem.

Compiègne: Program na dzień dzisiejszy został odwołany. Car oświadczył, że będzie odpoczywał. Czynią już jednak przygotowania do dzisiejszego wieczornego obiadu i galowego przedstawienia.

CAR WE FRANCJI.

Reims: Wczoraj zrana przed godziną 10-tą przybył tu car wraz z carową w towarzystwie Loubeta. Z pociągu przesiedli wszyscy troje do powozów, który ich wiózł do fortecy Vitry. Car jechał z Loubetem, carowa z damą dworu. Car przypatrywał się manewrom i interesował się modelami armat.

Podczas śniadania w fortecy, Loubet wypowiedział toast, którego tekst brzmi jak następuje:

„Szczęśliwy jestem, że wolno mi wyrazić Waszej cesarskiej mości pozdrowienie i podziękowanie armji, która z wielką dumą i wdzięcznością przyjmuje zainteresowanie, z jakiem Wasza ces. Mość śledzi jej postępy. Jeżeli Francja i jej reprezentacja z wielką troskliwością dba o to, aby armii dać wszystko, co przyczynić się może do doprowadzenia jej do doskonałości, to armia ze swojej strony nie dąży do niczego innego, jak tylko, by w każdej chwili stanąć na zawołanie Francji.

„Obecność Waszej ces. Mości na tych manewrach stanowi dla armii najwyższą nagrodę i jest dla niej największym bodźcem. Naczelnicy armii wiedzą to, armia sama to czuje, ja zaś z radością staję się tłómaczem jej uczuć, wychylam kielich na cześć Waszej ces. Mości i Cesarzowej i na sławę armii rosyjskiej, która z naszą — jak to Wasza ces. Mość w Châlons raczyłeś wypowiedzieć — połączona jest głęboko zakorzenionem uczuciem koleżeństwa wojennego“.

Po tym toaście muzyka zaintonowała hymn rosyjski.

Następnie powstał cesarz Mikołaj i przemówił jak następuje:

„Manewry, w których przed chwilą uczestniczyliśmy, dały mi sposobność ocenienia osobiście wielkiej działalności armii francuskiej. Cieszę się tem z całego serca, gdyż armia jest dumą zaprzyjaźnionej z nami Francji. Piję na pomyślność armii francuskiej, na jej sławę i powodzenie i chętnie widzę w niej dzielną podporę zasad słuszności, na których opiera się ogólny porządek, pokój i dobro ludów“.

Po tych słowach muzyka zagrała masyliankę.

Reims: W sali ratusza pokazany został wczorej carowi akt małżeństwa francuskiego króla Henryka z wielką księżniczką rosyjską Anną oraz starosłowiańka ewengelja.

Prezes ministrów Waldeck-Rousseau kazał sobie dać do przeczytania mowę jaką kardynał w Rheims Langenieux ma wypowiedzieć do cara. Waldeck-Rousseau poprawił kilka ustępów w tej mowie.

Paryż: Toasty wypowiedziane w fortecy Vitry są przedmiotem żywych komentarzy w całej prasie. „Petit Parisien“ udowodnia, że Francja i Rosja są jedynemi państwami pokojowemi. „Figaro“ stwierdza, że wczorajsze toasty pogłębiają sojusz rosyjsko-francuski i dowodzą, że armja Rosji i Francji są pokojowemi armjami. W tym samym tonie inne także dzienniki paryskie piszą o toastach w Vitry.

Paryż: W ostatniej chwili donoszą tu, że msgr. Langenieux nie chciał się zgodzić na poprawki, jakie w jego mowie chciał poczynić prezes ministrów Waldeck Rousseau, czy też wogóle nie chciał przedłożyć swojej mowy do cenzury. Wskutek tego przyjęcia w katedrze nie będzie i odbędzie się tylko zwykłe jej zwiedzenie.

Wiedeń: „Neues Wiener Tagblatt“ dowiaduje się, że ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo skarbu opracowują projekt ustawy o ulgach dla budynków, przeznaczonych na zdrowe i tanie pomieszkania dla robotników. Między innemi ulgami mają być takie budynki na przeciąg 24 lat wolne od podatków.

Export winogron stołowych

5-cio kilowy koszyk pocztowy szlachetn. słodkich winogron 2 zlr.
5-cio kilowy koszyk pocztowy świeżych pomidorów 1 zlr. 40 ct.
5-cio kilowa beczułka pocztowa gwarantowanego czystego białego górskiego wina 2 zlr. 50 ct.
wysyła za zaliczką opłatnie Dom exportowy owoców, jarzyn i win — **Johann Stefanowić** Ung. Weisskirchen (Süd Ung.) 2316 5 6

Buchalter korespodent

poznańczyk, władający doskonale językami: polskim i niemieckim, poszukuje posady. „N. N.“ poste restante Kobylanka. 2395 1 6

Do sprzedania

Dom jednopiętrowy na Ludwinowie Nr. 91. z długiem 4000 k. a 6000 k. dopłaty. Wiadomość ul. Arjańska Nr. 7 w Krakowie, w Restauracji 2398 4 6

KUCHARZ lub KUCHARKA

oraz

starszy lokaj

należ mogą służbę od dnia 1-go października b. r. Bliższej wiadomości udziela **ustnie** portyer w domu Nr. 29 przy ulicy Karmelickiej. 2463 3 4

Osoba starsza,

inteligentna, bezdzietna, znająca się na gospodarstwie i kuchni poszukuje zajęcia jako gospodyni na plebanii lub do opieki sędziwych albo chorych osób w miejscu na prowincyi lub za granicą. Adres przy ulicy Ogrodowej Nr. 6. u pani M. P. w sklepie, Kraków. 2499

Apolinary Godlewski

emer. nauczyciel ludowy, **poszukuje** prywatnej **lekcji** w zakresie szkół ludowych. Mieszka w Dębnikach ul. Ogrodowa Nr. 130. 2455 3 4

Ajencja BANKU Czeskiego
„SLAVIA“

ubezpiecza na życie, posagi, od ognia, na najtańszych i najkorzystniejszych warunkach. Wyrabia

POŻYCZKI
dla urzędników

państwowych, krajow., kolej. i Oficerów, jakoteż hipoteczne dla włościan.

Warunki nader dogodne, niski procent, długoletnia amortyzacya w ratach miesięcznych.

Informacje ustne, lub za przesłaniem marki pocztowej 40 hal. listownie pod adresem: „SLAVIA“ Kraków, ul. Sławkowska Nr. 26. 2372 3 3

Ajentów za prowizyą poszukuje się.

Dobra sposobność

przy pięknej jesiennej porze korzystania

ze zniżonych o 33% cen kąpieli siarczanych

w Swoszowicach

We wrześniu i październiku. Mieszkania zniżone o 66%

Omnibus odchodzi:
z rynku . . o godz. 9 rano
powrót. . . o „ 12 w poł.
z rynku . . o „ 1¼ pop.
powrót. . . o „ 6 wiecz.
2440 ZARZĄD.

Lekarz

katolik, kawaler lat 32 liczący, mający wyrobioną praktykę — ożeni się z panną inteligentną i dobrze wychowaną.

Łaskawe listy, które będą wydane za okazaniem kwitu inseratowego, prosi nadsyłać do działu inseratowego „Naszego Głosu“ do 30 września br. pod Lit. M. W. K.

Na każdy list nastąpi odpowiedź najdalej 20 października b. r. Dyskrecya rzetelna. 2381 3 4

Skład Futer

pod firmą

ANTONIEGO KRÓLIKOWSKIEGO

został przeniesiony

z placu Dominikańskiego **na ul. Grodzką pod Nr. 35** (obok handlu p. f. J. Kosza).

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności. 2337 4 0

PENSYON LECZNICZY
Dwej MARYI DOBROWOLSKIEJ

w Meranie, Villa Migno Alfdreas Hofer 15.

Wykwintna domowa kuchnia. — Wszelki komfort, wanny, natryski, Mastkur, Liegekur — pełna opieka - ceny umiarkowane — desinfekcya ścisła. 2457 4

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.
firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie.
wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

Sztuczna woda GIESHUEBLER

tańsza o 50% od naturalnej 1098 17 1
najczystsza szczawa jako napój codzienny.
Broszury i cenniki przesyła się franco.

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. „ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
5. Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

W. Bujański

w Krakowie, Hotel Drezdeński, Telefon Nr. 19,
Dom bankowo-komisowy i Biuro spedycyjne.
Członek międzynarodowego Stowarzyszenia Transportu mebli. 2501 3



Przewozi meble bez opakowania własnemi wozami patentowan., w miejscu, koleją i drogą kołową, z gwarancyą za uszkodzenia. — **Wyrabianie licencyj** na wolny przewóz efektów domowych od cła wchodowego do wszystkich państw europejskich i zamorskich, legalizacya paszportów i różnych dokumentów urzędowych. — **Biuro informacyjne dla podróżnych** oraz wydawanie biletów okrężnych. — **Kantor wymiany.** Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 4 6

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

MAJĄTEK ZIEMSKI

w zachodniej Galicyi w uroczej okolicy położony obejmujący 7000 mórg w czem 4000 morg lasu rębnego z siedzibą magnacką zamkową — wraz z inwentarzem żywym i martwym jest do sprzedania. — Wiadomość udziela **p. Ignacy Plesnar** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“ ulica Szewska l. 13.
2479 4

Mydełka toaletowe
Przybory do prania | **Reperuje lampy**

NAFTĘ SALONOWĄ
niezapalną
z rafinerji hr. Skrzyńskiego w Libuszy sprzedaje po **18** ct. za jeden litr, w abonamencie po **17** ct. za jeden litr.

Spirytus denaturowany 96% T,
do palenia i celów przemysłowych, poleca:
JAN BŁONIARZ
Kraków, Florjańska Nr. 39
obok Domu Matejki. 2466

Przybory do lamp

Do sprzedania

z powodu wyjazdu meble z 2 pokojów i kuchni.
Pawia Nr. 4 III p. 2480 3 5

FORTEPIAN

dawnej konstrukcji, w dobrym stanie, o sześć i pół oktaw, cena 60 fl. Ulica Łobzowska Nr. 13. 2456 3 5

Panienki

przyjmę z całem utrzymaniem za 15 złr. miesięcznie na żądanie konwerzacya niemiecka fortepian w domu.

Zgłoszenia: Nauczycielka
Mikołajska l. 8 III p. front.

PANNA MŁODA

bardzo inteligentna, łagodnego usposobienia, obowiązkowa, pragnie dostać miejsca do towarzystwa, wyręczenia lub zastąpienia Pani domu, dozoru nad starszemi dziećmi, lub pielęgnowania chorych. Łaskawe zgłoszenia pod: M. Giedroye 63-ci poste restante Kraków. 2500 3

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“. 1874 41 0

Magazyn Nowości
pod firmą
KLEMENS ZGUD
W KRAKOWIE
ulica Sławkowska l. 3, Hotel Saski.
POLECA:

Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, Kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek. Kapelusze, Czapki, Parasole, Laski, Kufry, Torby, Przybory do podróży. Szczotki grzebienie, Mydła, Perfumy. Chustki do nosa, Skarpetki, Szelki, Spinki, Sweatery, Pończochy, Kaftaniki. Pantofle, Paski damskie i męskie. Przybory toaletowe, Kalosze, Płaszcze gumowe. Portmonetki wszelkie towary skórzane, 2495 6
Na każdy sezon odpowiednie modne towary. — Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

S. S. S....

Czy już urzeczywistnione Twe marzenia i czy jesteś szczęśliwy? Pragnę wiedzieć.

2484 3 3 **Krakowianka**

30-letnia przystojna, bez posagu, wykształcona, skromna w wymaganiach, z powodu braku znajomości na tej drodze, poszukuje męża w wieku 45—55 lat na pewnem choćby skromnem stanowisku. Zgłoszenia z prawdziwym adresem i fotografią przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu“ pod lit M. Z. l. 3000.

Gruszki

Najszlachetniejsze gatunki „ber“ jesiennych soczystych i słodkich wysyła jak długo zapas starczy w koszykach 5 kg. po 1 złr. 20 ct. opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych w Galicyi.
26491-3 **Zarząd dóbr poczta Droginia.**

Do serc litościwych

zwraca się z gorącą prośbą biedna i bardzo nieszczęśliwa **staruszka,** mająca nieuleczalnie chorą córkę, o łaskawe **wspomożenie** jej jakimkolwiek datkiem — aby tym sposobem uchronić ich od niechybnej śmierci głodowej. — W zbieraniu składek pośredniczy Administracya „Naszego Głosu“.

BREK

1434 2
piękny fabryki wiedeńskiej o oliwnych osiach w bardzo dobrym stanie do ujeżdzenia czwórki lub pary koni z siedzeniami poprzecznemi na 8 osób do sprzedania w składzie powozów **St. Cyrankiewicza Szpitalna 34 naprzeciw teatru krakowskiego.**

Pomieszkanie do wynajęcia

od 1-go października 3 pokoje, przedpokój i kuchnia. Ulica Czarnowiejska Nr. 1, I piętro. 2447 1 3

Poszukuje posady

do gospodarstwa lub lasowości 30-letni mężczyzna żonaty bezdzietny z bardzo dobremi świadectwami i rekomendacją wymagania skromne, przyjmie i inną jaką odpowiednią posadę. — Zgłoszenia proszę wysyłać pod adresem **B. B. poste restante Krzeszowice Nr. 10.**

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie

bursztynowej olejno-lakierowej farby
„Znak Niedźwiedzia“
z fabryki lakierów
FLÜGGER & BOECKING,
Wien - Stadlau.

Niezrównana co do **trwałości i piękności,** wytrzymuje także **wilgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów sklepowych i kuchennych.**

Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny
W HANDLU 1685
Fr. Lenerta w Krakowie.

Jarosławska fabryka
Biszkoptów i pierników
Stanisław GURGUL
c. i k. dostawca Dworu

zawiadamia, iż niektóre wyroby tejże fabryki, są umieszczone w wystawie prób

Zjazdu przemysłowego

Ulica św. Anny
Uprasza o oglądnięcie. względnie o bezpłatne skosztowanie takowych. 2494 4

Lekcyj gry skrzypcowej

początkowej oraz koncertowej udziela **metodycznie i praktycznie** w domu i poza domem **W. Machowski** długoletni nauczyciel gry skrzypcowej, Kraków, ul. Karmelicka Nr. 22 parter, drzwi 25. 2426 13

Dzwonek Częstochowski

pismo miesięczne ilustrowane, wychodzi od 1 lipca 1901 r. pod redakcyą

ks. Józefa Adamczyka.

Prenumerata roczna w Krakowie wynosi 12 koron, półrocznie 6 koron.

Prenumeratę przyjmuje skład główny na Galicyę, Wielkopolskę i na Prusy Zachodnie

księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie 2104 5

Rynek główny 30, telefonu Nr. 418.

Nowości księgarni D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie

Rynek Nr. 17. — Telefon Nr. 452.

Rydel Lucyan. **Poezye.** Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 2·—

Tetmajer Kaz. Przerwa. **Hasła.** Zbiór poezyj, niedozwolonych przez cenzurę rosyjską . . . . Złr.—·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 1·20 „

Żuławski Jerzy. **Poezye I.** Wydanie II. z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . Złr. 1·30 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 1·80 „

Bieder Edmund. **Poezye. Serja I.** Z Rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·30 ct.

Mazanowski Mikołaj i Antoni. **Podręcznik do dziejów literatury polskiej.** Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . Złr. 1·90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2402 5 0

Dnia 1 października 1901 rozpocznie się w **c. k. rządowo upraw. Zakładzie wojskowo-naukowym** emert. rotmistrza A. Kornbergera w Krakowie

kurs przygotowawczy do

egzaminu

kadeckiego.

Egzamin ten zdawać może **każden** młodzieniec, który ukończył szkoły średnie albo też zdał egzamin inteligencyjny, a uprawnia on do uzyskania rangi kadeta a następnie oficera, bez poprzedniego ukończenia jakichkolwiek bądź szkół wojskowych. Na mocy tego egzaminu **uzyskuje się najprędzej stopień oficera w służbie czynnej.**

Nauka trwa na tym kursie przez cały rok. Uczą docenci uniwersytetu Jagiellońskiego, profesorowie szkół średnich i oficerowie do nauczania ukwalifikowani.

Równocześnie otwiera się prywatny kurs przysposabiający 4

do matury.

Z zakładem połączony **internat i pensyonat.** Wyjaśnień udziela i prospekty opłacone odwrotnie wysyła

Dyrekcya Zakładu
w Krakowie, ul. Zacisze l. 2.

Dostawca c. k. straży skarbowej

WAŻNE DLA PANÓW JEDNOROCZNYCH.

Krawiec wojskowy i cywilny

WŁ. LISSAK

KRAKÓW, ul. FLORYAŃSKA 25, I-sze piętro.

Wykonuje **wszelkie** zamówienia, tak dla P. T. Panów wojskowych jak i cywilnych oraz wszelkie **roboty** w zakres krawiectwa męskiego wchodzące.

Poleca się nadal łaskawej pamięci Sz. P. T. Publiczności.

OBICIA POKOJOWE (tapety)

listwy i sztukaterye sufitowe

Nowości w stylu secesyi

przeszło 1000 wzorów na składzie, od **15** ct. rulon wzwyż,
1296 35 40 poleca handel pod firmą

Z. KUTRZEBA

przedtem **Kutrzeba & Murczyński,**

Kraków — ul. Wiślna Nr. 11. — Kraków.

Wzory Tapet na prowincyę wysyła się odwrotnie.

Majątek ziemski

w pięknej bardzo okolicy, od Tarnowa 13 kilometrów oddalony, składający się z 919 mórg, w czem 362 morg roli bardzo dobrej gleby pszennej, 126 morg dwukośnej słodkich łąk — reszta zaś bardzo pięknego lasu sosnowego od 10 do 50-letniego, wraz z inwentarzem żywym, oraz dobremi budynkami tak mieszkalnymi jakoteż gospodarczymi ma **do sprzedania** p. **Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2473. (5—?)

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 hal.

Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu“

Kraków ul. Szewska l. 13. 160 40 0

Dwie bardzo piękne kamienice

II piątrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarząca działu 2474. inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13. (5—?)

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr“.

Wszędzie do nabycia. 1754 8 3

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca do, **NAUKI**

Języków obcych

PRAKTYCZNE
PRZYSTĘPNE
ŁATWE METODY
H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik Polsko Francuski i Francusko Polski t. zw. „Emigracyjny,“ największy i najdokładniejszy z istniejących
ułożyli
Kazimierski i Bopelowski
Wydanie nowe Kor. 16·—
w oprawie Kor. 18·—

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. 3. 2111 40 52

Konc. Zakład sprzedaży i kupna

ma do sprzedania: Skrzypce stare włoskie, garn. mebli, biurko antyk, fortepian krótki, Serwantka ze srebrem i porcelaną, garderoba i inne różne rzecze.

Również zawiadamiam Sz. Publiczność iż wszelkie meble, antyki skupuję natychmiast, lub w komis. Kraków ul. Szewska Nr. 5 I p.

Z Hicklów L. Machowska.

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kol. państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 4 0

„Piwo Bawarskie“

jest 14 stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysokosuszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

SKLEP z NAFTĄ

i urządzeniem na ulicy św Jana L. 10, jest z powodów familijnych 2476 4 **do sprzedania.**

Na Wystawie Przemysłowej można oglądać wszystkie wzory druków.

„SARMACYA“

Na Wystawie Przemysłowej można oglądać wszystkie wzory druków.

skład wszelkich druków i formularzy

Kraków, Szewska 2

utrzymuje na składzie: druki kościelne i parafialne, wojskowe i do władz wojskowych, druki sądowe do władz skarbowych i do urzędów podatkowych, do władz politycznych, do władz szkolnych i do kolejowych, druki dla c. k. Prokuratoryi państwa, Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych, druki dla c. k. Poczty i c. k. Policyi, druki dla pp. Adwokatów i Notaryuszy, dla pp. Lekarzy i Aptekarzy. Druki dla Przemysłowców i Kupców, dla pp. właścicieli domow i hoteli, dla Kółek rolniczych i spółek handlowych. Druki gminne i magistackie, druki cechowe, druki dla Komitetów zabaw, druki gospodarcze i leśnicze.

Prócz tego znajdują się na składzie pokwitowania dla funkcyonaryuszy publicznych, dla pensyonistów, i dla osób prywatnych na pobory z kas publicznych i t. p.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, zostajemy z głębokim szacunkiem

Właściciel składu: **Eugeniusz Koziański.** **„Sarmacya“** Skład wszelkich druków i formularzy w Krakowie, ul. Szewska 2.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z drukarni Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.